GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ
PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.
No. 49. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 6-go Grudnia, 1900 roku. Rok 28.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



**"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.**

**"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.**

**"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.**

# Wiadomości Zagraniczne.

**Niezadowolenie Anglii.**

LONDYN, 29 listopada.—Wiadomości o klęsce anglików pod Dewetsdorp, jak również brak dokładniejszych wiadomości o szczegółach walki, z drugiej strony znowu niepokojące pogłoski z kolonii Przylądka i z teatru wojny na północ od rzeki Orange — wszystko to składa się na wielkie zaniepokojenie opinii publicznej w Anglii, irytowanej w tych dniach ciągle nadchodzącymi raportami z Paryża o owacyach na cześć Krugera.

* * *

**Kardynał Ledóchowski chce ustąpić.**

RZYM, 29go listopada. — Kardynał Ledóchowski prefekt propagandy, zwrócił się do Papieża z prośbą o uwolnienie go z zajmowanego stanowiska z przyczyny nadwątlonego zdrowia. Papież powierzy kardynałowi Ledóchowskiemu urząd, połączony z mniejszemi trudami. Na czele propagandy stanąć ma kardynał Wincenty Vanutelli.

Kardynał Ledóchowski skończył przed kilku dniami 78 lat życia.

**Znoszą nabożeństwa polskie.**

BERLIN, 29 listopada. — W prowincyach nadreńskich, gdzie znajduje zatrudnienie kilkadziesiąt tysięcy polaków, zabroniono w kościołach głosić słowo Boże po polsku.

* * *

**Morderczy napad.**

KRAKÓW, 29 listopada. — Hrabia Straszyński, starosta dótr koronnych na Podgórzu, o mało co nie stał się wczoraj ofiarą morderczego napadu. Niedoszły morderca podczas zamachu używał noży i pistoletów z powodów politycznych. Hrabia padł ranny.

* * *

**Katastrofa we Francyi.**

PARYZ, 29 listopada. — Z Aniche, niedaleko Donai donoszą, iż w jednej z tamtejszych kopalń węgla eksplodowała wielka ilość dynamitu — z przyczyn niewiadomych. Dwunastu górników zostało zabitych, ośmiu poranionych, a ośmnastu nie zdołano jeszcze odszukać.

* * *

**Zużytkowują gaz z hut.**

FRANKFURT, 29 listopada. — Wielkie kopalnie, lejarnie i walcownie w Horde, niedaleko Dortmundu w Prusach, zwiedziło przed niedawnym czasem 25 przedstawicieli największych lejarń żelaza we Francyi i w Belgii, w celu obejrzenia plantu elektrycznego, pędzonego gazem, uchodzącym z pieców do topienia żelaza. Nowa ta metoda uważana jest za cud nowomodnej techniki. Plant elektryczny jeszcze nie jest zupełnie wykończony, gdyż dotychczas dopiero trzy dynamo-maszyny są pędzone gazem uchodzącym z pieców — cały plant zaś po ukończeniu będzie miał maszyn na siłę 6,400 koni.

* * *

**Car przychodzi do zdrowia.**

LIWADYA, 30 listopada. — Car przychodzi powoli do sił. Jego lekarze wydali buletyn wczoraj rano, który wykazuje, że gorączka zmniejszyła się i wykazuje 97.5 stopni.

Car czuje się o tyle lepiej, że zamierza osobiście zająć się najważniejszemi sprawami państwa.

* * *

**1,600 ludzi straciło życie.**

VICTORIA, B. C., 1 grudnia. — Depesza z Hong Kong do "The China News," donosi o cyklonie morskim w Tourane, który trwał 48 godzin, niszcząc wioski, zasiewy ryżu, gmachy i pozostawiając port opróżniony. Obliczono, że od 1,500 do 1,600 osób zginęło, a reszta w liczbie 4,650 jest bez żadnej opieki.

* * *

**Węgrzy wypędzili mormonów z kraju.**

WIEDEN, 1go grudnia.—Niegościnnie przyjęli węgrzy dwóch mormonów ze Salt Lake City, Utah, którzy w Temeswar zjednywać chcieli zwolenników dla swojej wiary. Gdy tylko wspomniano o wielożeństwie, słuchacze wskoczyli na estradę i spędzili z niej mowców. Utworzył się szpaler z 300 ludzi, uzbrojonych w kije, rzemienie i batogi, którymi zbito niemiłosiernie jednego z "apostołów." Drugiego skąpano w wodzie do pławienia koni. Policya przybyła w pomoc udręczonym i wypędziła ich z granic państwa.

* * *

**Oskar Wilde umarł.**

PARYZ, 2go grudnia. — Oskar Wilde, przed paru jeszcze laty słynny autor i estetyk, który niegdyś cieszył się wielkim rozgłosem, umarł tutaj w małym hotelu w dzielnicy łacińskiej. Oskar Wilde urodził się r. 1856 w Dublinie; był synem sir Williama Wilde, słynnego specyalisty. Początkowo do szkoły nie uczęszczał żadnej, ale pobierał w domu lekcye wyłącznie z literatury. Jako chłopiec podróżował bardzo wiele, a później wstąpiwszy do szkół wyższych, kończył takowe zawsze z odznaczeniem. Później jako estetyk, prelegent i autor zyskał rozgłos w całej Europie. Jego sztuki teatralne zwłaszcza miały stałe powodzenie w Londynie. Dopiero w r. 1895, gdy Wilde aresztowany i osadzony został w więzieniu za straszne występki przeciw moralności, od tego czasu rozpoczyna się jego upadek. Wypuszczony z więzienia po dwóch latach, udał się do Paryża i tutaj żył, pogardzony przez wszystkich. W tym stanie przyszła nań najostateczniejsza nędza i Wilde umarł jako ostatni nędzarz.

**Aszantyści uspokojeni.**

LONDYN, 2 grudnia. — Pułkownik Willcoks, dowódca wojsk brytyjskich w Koomasie, Aszanta, telegrafował, że wojna przeciwko Aszantystom została ukończona i że wojska brytyjskie zostaną odesłane do innych garnizonów.

* * *

**Szpital dla rakowatych.**

LONDYN, 2 grudnia. — Londyńscy lekarze i uczeni żywo zajmują się badaniem co jest właściwą przyczyną raka. W szpitalu Middlesax utworzono właśnie oddział wyłącznie dla rakowatych, gdzie doktorzy zajmować się będą badaniem przyczyn i rozwoju choroby raka.

W oddziale tym pomieszczono dotychczas około sześćdziesiąt osób chorych na raka, ogólnie uważanych za nieuleczalnych.

* * *

**Sześćdziesiąt osób umarło wskutek otrucia.**

LONDYN, 2 grudnia. — Dotychczas umarło przeszło 60 osób z powodu zatrucia arszenikiem w piwie, a chorych jest jeszcze przeszło tysiąc. Ci chorzy zatruci arszenikiem w piwie znajdują się w promieniu stumilowym naokoło Manchester, a z powodu powyższych wypadków zapanowała w całym kraju panika, i prawie nikt piwa pić nie chce. Badania wykazały, iż przyczyną zachorowania tylu osób, był arszenik, znajdujący się w kwasie siarczanym, używanym przy wyrobie glukozy albo i cukru, które browarze angielscy używają przy wyrobie taniego piwa zamiast chmielu.

Analiza piwa sprzedawanego w pewnych miejscowościach wykazało, że piwo to zawiera dosyć arszeniku do otrucia każdego, kto tego piwa używa. Rezultatem tego jest, że tysiące beczek piwo wylano do kanałów, a parlament ma uchwalić prawo, aby nie było wolno używać do wyrobu piwa innych przymieszek, prócz brzeczki i chmielu.

* * *

**Brazylia zyskała przez sąd polubowy.**

BERN, Szwajcarya, 2 grudnia. — Prezydent Szwajcaryi ogłosił wyrok sądu polubowego w kwestyi sporu francuzko-brazylijskiego na korzyść Brazylii. Spór był o granicę. Otóż sąd polubowy zadecydował, że granicą pomiędzy francuzką Guianą a Brazylią ma być rzeka Oyapock zamiast rzeka Aragonary, którą chciała mieć Francya.

* * *

**Kruger wraca do Ojczyzny.**

PARYZ, 2go grudnia. — O prezydencie Kruger obiegają teraz różne pogłoski i tak jedni twierdzą, że prezydent Transwaalu pojedzie do Berlina i do Petersburga, drudzy twierdzą, że wróci on wkrótce do Transwaalu, aby walczyć dalej przeciw Anglii. Zaczyna mu się nie podobać ta bezczynność, podczas pobytu w Europie, nie podobają się mu zwyczaje, mody, bankiety i kwieciste mowy, widzi bowiem, że to wcale sprawie jego, w której przyjechał, nie pomoże.

Delcasse, jak to donoszono, zapewnił Krugera, że Francya szczerze sprzyja interwencyi, lecz sama z nią nie wystąpi. Jeżeli Kruger zdoła nakłonić Niemcy i Rosyę, aby te państwa dały inicyatywę interwencyi, to Francya chętnie się do nich przyłączy. Ale Kruger dojechawszy do Berlina, przekona się prawdopodobnie, że cesarz pojechał na polowanie i powiedzą mu tam pewnie to samo, że Niemcy chętnie przyłączą się do interwencyi, jeżeli inne państwo ją zaproponuje. W Petersburgu Kruger dozna prawdopodobnie tego samego przyjęcia. I po skończonej podróży sprawa interwencyi nie posunie się dalej, aniżeli dzisiaj. Równocześnie przyjaciele Krugera radzą mu, aby korzystając z weylerowskiej metody prowadzenia wojny przez Kitchenera, wydał do ludów odezwy, zwracając uwagę na barbarzyństwo, Kruger natomiast chce sprawę załatwić przez dyplomacyę, a zarazem prowadzić wojnę w Transwaalu póki ostatni człowiek nie padnie. A gdy dyplomacyą nic nie wskóra, obiecuje wrócić do swych boerów i prowadzić ich do wojny choćby wszyscy boerowie poledz mieli.




**Budynek ogrodnictwa na wystawie w Buffalo 1901 roku.**

**Hrabina żebraczką.**

WIEDEN, 2go grudnia.—Prawdziwie dramatyczne zajście miało miejsce w jednym z tutejszych kościołów w czasie ślubu hrabianki Lagenstein z markizem Arcoline. Podczas ceremonii weszła do kościoła żebraczka, a doszedłszy aż do stopni ołtarza, wydała nagle okrzyk i zemdlała. Hrabia Lagenstein, dostrzegłszy mdlejącą kobietę, pospieszył jej z ratunkiem i przekonał się, iż żebraczką była jego żona, która opuściła dom przed dwudziestu laty.

* * *

**Powódź w Rzymie.**

RZYM, 2go grudnia. — Przez parę ostatnich dni padały ulewne deszcze w całych środkowych Włoszech, wskutek czego wszystkie rzeki wylały z brzegów. Wystąpił także z brzegów Tybet i powódź rozlała się po okolicznych nizinach, a nawet niższa część Rzymu stoi pod wodą. O ile dotąd wiadomo, trzy osoby tylko utraciły życie.

* * *

**Zatonięcie francuzkiego okrętu.**

LONDYN, 2 grudnia. — Z Neapolu telegrafują, że handlowy parowiec francuzki Sainte Marie, który kursował pomiędzy Neapolem a Marsylią, rozbił się w czasie burzy i że czterdzieści pięć osób zginęło.

* * *

**Źle być ministrem w Rosyi.**

KONSTANTYNOPOL, 2 grudnia. — W czasie choroby cara buletyny o stanie zdrowia cara podpisywane były przez barona Frederiksa, ministra dworu, a w ostatnich dniach nastąpiła nagle zmiana. Każdy buletyn puszczony w świat podpisany być musiał przez carową, a baron zgodził się, że bez jej podpisu żadnego telegramu nie wyszle. Tymczasem cesarzowa wdowa zażądała od barona wiadomości o zdrowiu cara, baron nie umiał odmówić i przesłał buletyn. Nazajutrz był skutek. Carowa zjawiła się u barona i nagadawszy mu impertynencyi, zawiadomiła go zarazem, że przestaje być ministrem dworu.

* * *

**Bunt wieśniaków.**

BUDAPESZT, 2 grudnia.—Wieśniacy w Morawii zbuntowali się przeciw rządowi nie chcąc płacić podatku od likieru śliwkowego. Wojsko zostało powołane pod broń i zastrzeliło 20 osób i zabrało wielu do więzienia.

* * *

**Filipińczycy trzymają 3000 Hiszpanów w niewoli.**

LONDYN, 2 grudnia. — Senor Regidor jeden z reprezentantów Aguinaldy na Filipinach nie dawno wrócił z Madrytu gdzie był obecnym na sesyi kongresu amerykańsko-hiszpańskiego. Oświadczył, że podczas jego pobytu w Madrycie odbyło się zebranie matek, żon i innych krewnych hiszpańskich jeńców, których trzymają w niewoli Filipińczycy. Na posiedzeniu tem postanowiono prosić gen. Azcarraga pierwszego ministra hiszpańskiego, aby się starał przy pomocy rządu amerykańskiego uwolnić tych jeńców. Podług zeznania Regidora Filipińczycy mają jeszcze 3000 hiszpańskich jeńców.

**Niemcom nie w smak pożyczka amerykańska.**

BERLIN, 2go grudnia. — W radzie państwa interpelowano rząd, dla czego pożyczkę 80 milionów marek zaciągnął w Ameryce. Dr. Thielman tłomaczył się, że niemiecki targ pieniężny znajdował się we Wrześniu w niepomyślnym stanie, a kapitaliści amerykańscy i angielscy ofiarowali pożyczkę na mały procont. Dr. Siemens, prezes Banku Narodowego, zauważył, że w Niemczech znajdowało się we Wrześniu dosyć pieniędzy, ażeby można się było obyć bez kapitałów zagranicznych.

* * *

**Książę Imeretyński umarł.**

MOSKWA, 3 grudnia. — Telegram z Warszawy donosi, że umarł tamże wczoraj nagle książę Imeretyński, generał gubernator Warszawy. Śmierć nastąpiła wskutek paraliżu serca.

* * *

**Wypadek kolejowy w Meksyku.**

JIMULCO, Meksyk, 3go grudnia. — Dwadzieścia pięć mil ztąd wydarzyło się wielkie nieszczęście kolejowe, a mianowicie pociąg osobowy wpadł z całą siłą na pociąg towarowy, ciągniony przez dwie lokomotywy. Trzy lokomotywy i kilkanaście wagonów zostało zdruzgotanych, jedenastu pasażerów utraciło życie, a dwudziestu odniosło niebezpieczne poranienia.

* * *

**Nie chcą widzieć Krugera.**

LONDYN, 4 grudnia. — Po odmowie cesarza Wilhelma przyszła teraz także odmowa od cesarza Franciszka Józefa, że z prezydentem boerów widzieć się nie może.

Kruger jedzie teraz do Hagi.

## Washington.

WASHINGTON, D. C., 2 grudnia — Sprawa budowy kanału nikaraguańskiego posuniętą została o krok dalej, wczoraj bowiem minister Hay i minister nikaraguański, senor Corea podpisali ugodę, która Stanom Zjednoczonym nadaje prawo przekopania rzeczonego kanału. Za to rząd nikaraguański otrzymać ma pięć milionów dolarów kompensaty.

WASHINGTON, 3 grudnia. — Pięćdziesiąty szósty kongres Stanów Zjednoczonych rozpoczął wczoraj swoje posiedzenie odczytaniem orędzia prezydenta, opracowanego nader starannie i omawiającego wszystkie ważniejsze kwestye.

W orędziu prezydent porusza między innemi kwestyę chińską, przeciwny jest podziałowi Chin i radby widziaaby granice Chin otworzone były dla handlu całego świata wogóle. Mówi o stosunkach z innemi państwami, a głównie o Angli, Japonii i Hiszpanii. Mówi o wolnej Kubie i o zaprowadzeniu na Filipinach takiej formy rządu, którąby była tam najodpowiedniejszą, Z innych spraw porusza prezydent także sprawę trustów i radzi uchwalenie praw, ograniczających szkodliwą działalność tychże. Orędzie całe jest bodaj najdłuższem, jakie kiedykolwiek który prezydent napisał, zawiera bowiem przeszło 18 tysięcy słów.

# INTERES BANKOWY.

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | KURS | PORTORYUM |
|---|---|---|
| MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska | $24\frac{50}{100}$ | 15c |
| GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier | $41\frac{40}{100}$ | 25c |
| RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem | $52\frac{85}{100}$ | 25c |
| FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii | $18\frac{68}{100}$ | 15c |
| GULDEN—do Holandyi | $42\frac{1}{2}$ | 25c |
| KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii | $27\frac{96}{100}$ | 25c |
| LIRA—do Włoch | $18\frac{62}{100}$ | 25c |

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

## Kalendarz Tygodniowy.

**Grudzień.**

6 C. Mikołaja biskupa.
7 P. Ambrożego biskupa.
8 S. Niepok. Poczęcie NPM.
9 N. Leokadyi p. i m.
10 P. NPM. Loret. Melchiades.
11 W. Damazego p., Idy.
12 Śr. Synezyusza m., Epimacha.

# POLSKA.

## Pod Moskalem.

— Wilno. W tych dniach pociągiem nocnym kolei libawo-romańskiej z Wilna do Mińska wyjechał młody obywatel p. P. Wszedłszy do przedziału II klasy, zastał tam jakiegoś starego już mężczyznę, który rozpoczął z nim rozmowę. Na następnej stacyi do tegoż przedziału weszła młoda panienka, przy której pasażerowie prowadzili rozmowę w dalszym ciągu. Po chwili p. P.. zmęczony podróżą, położył się i kiedy na dobre zasnął, ów starszy mężczyzna z figlarnym uśmiechem wyciągnął mu pugilares z kieszeni i zwracając się do siedzącej dalej panienki wyrzekł: "Jak to dobrze, że z nim jedzie ojciec, gdyby tak złodziej, przepadłyby na zawsze." Niedługo potem "ojciec" wyszedł z przedziału, powiedziawszy współtowarzyszce podróży, że idzie do drugiego wagonu, gdzie jedzie jego znajomy i prosił, ażeby to powiedziała synowi, gdy się obudzi. P. obudził się dopiero na trzeciej stacyi i przekonał się, że padł ofiarą sprytnego złodzieja, który zabrał mu pugilares z 5000 rubli. Pomimo natychmiastowych poszukiwań, śladu "ojca" nie znaleziono.

Warszawa. Bardzo ciekawą sprawę mają do rozstrzygnięcia sądy warszawskie. Niejaki X., zapragnąwszy nic nie robić, a dobrze sobie żyć, postanowił pójść za przykładem pewnego Niemca, który, zapuściwszy kilkołokciową brodę, pokazywał się w Panopticum i z tego czerpał zyski. Otóż X. od lat czterech pielęgnował brodę, która doszła już do znacznej długości i spodziewał się za lat dwa osiągnąć cel zamierzony. Znajomi X. wiedzieli o jego projektach i podżartowywali z niego. W tych dniach X., będąc z przyjaciółmi na libacyi, opowiadał, jak zwykle, o przyszłych swych zyskach, gdy wtem jeden z jego bliższych znajomych, niby żartem, obciął mu nożyczkami brodę, tak długo pielęgnowaną. X. rzucił się na żartownisia i byłoby doszło do bójki, gdyby nie interwencya obecnych. — Obrażony X. wytoczył owemu żartownisiowi proces, żądając paru tysięcy rubli odszkodowania. Do skargi dołączoną została jako corpus delicti, obcięta broda.

Warszawa. P. Władysław Reymont, który padł w lipcu br. ofiarą katastrofy kolejowej pod Warszawą, wniósł — jak donosiliśmy — do dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej podanie z żądaniem odszkodowania w wysokości 100,000 rubli. Dyrekcya na ostatniej swej naradzie uchwaliła żądanie p. Reymonta odrzucić, a to dlatego, że kwota odszkodowania jest nadmiernie wysoką.

W Błaszkach gub. kaliskiej czeladnik szewski Król, liczący około 20 lat, założył się o jakaś drobną sumę z jednym ze swych towarzyszy, iż spożyje na jednem posiedzeniu garniec jabłek. Zakład wygrał, — drogo jednak opłacił swe zwycięstwo, gdyż wkrótce po spożyciu ostatniego jabłka uczuł się słabym. Wezwany lekarz stwierdził skręcenie kiszek. Po 3 godzinnych męczarniach Król zakończył życie.

Kijów. Jak donoszą pisma petersburskie, rozpoczęte zostały starania o koncesyę na pismo polskie w Kijowie.

Warszawa. Wdowa i córki po przemysłowcu Slenkerze przeznaczyły z majątku pozostałego po nim, 128,000 rubli na cele publiczne; z tego 20,000 rubli Towarzystwu dobroczynności na ochronkę imienia Schlenkera, a 15,000 na stypendya im. Szlenkera dla uczniów politechniki warszawskiej.

W drugiej połowie bieżącego miesiąca sąd okręgowy piotrkowski będzie sądził sprawę szajki żydów, zajmujących się handlem żywym towarem. Oskarżeni, jak wykazało śledztwo, głównie operowali w okolicach Będzina, zkąd młode dziewczęta wyprawiali do Buenos Ayres. Największy kontyngens dziewcząt złoczyńcy rekrutowali z Łodzi i Warszawy. Do sprawy wezwano kilkudziesięciu świadków.

Szczyt ciekawości. Przy ulicy Nowolipie nr. 32 w Warszawie mieszka rodzina żydowska, składająca się z ojca, matki i 14-letniego syna jedynaka. Chłopiec odznaczał się niezwykłą na swój wiek inteligencyą i ciekawością. Sypiał zwykle na otomanie w pokoju, sąsiadującym z pokojem sypialnym rodziców. Onegdaj około godziny 7 rano, rodzice obudziwszy się, zauważyli w półmroku syna, stojącego we drzwiach, jakoś wyższego niż zwykle. Kiedy na ich wołanie nie dawał żadnej odpowiedzi, podeszli bliżej i z przerażeniem ujrzeli sztywne ciało, zawieszone na haku od huśtawki domowej. Gruby postronek zdążył przetrzeć skórę denata aż do mięśni. Na stole w pokoju, gdzie sypiał, zostawił arkusz papieru z obwódką naokoło i napisem tej treści: "Powiesiłem się, gdyż byłem ciekawy, co się dzieje po śmierci." Wszelkie usiłowania ratunku były bezskuteczne, śmierć musiała nastąpić z wieczora.

## Pod Prusakiem.

### W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Wiadomo, że po wagonach kolei rozrzucają często gazety inseratowe — tak się też dzieje na liniach kolejowych poznańskich. Dotąd anonsowano w tych pismach według życzenia interesowanych po polsku i po niemiecku. Obecnie zakazano drukowania anonsów w języku polskim. Władza kolejowa powiadomiła bowiem nakładcę pisma, że nie wolno mu nadal zamieszczać anonsów w języku polskim. Nakładcą i redaktorem pisma jest Niemiec i całe pismo miało charakter niemiecki.

Hakatyzm na poczcie. Z Śremu piszą, że od 1 listopada nie przyjmuje poczta tamtejsza żadnych przesyłek, tj. paczek, jeśli nie ma na nich niemieckiego adresu. Już kilku obywateli wysłało zażalenie do wyższej władzy, ale dotąd nie odebrali odpowiedzi.

Poznań. Ukonstytuował się tutaj związek ziemian polskich ku obronie ziemi przed kolonizacyą. Prezesem wybrany Marceli ks. Żółtowski.

Hakatystyczny dziennik "Alldeutsche Blätter" liczy do tego stopnia na naiwność swoich czytelników, że posuwa się do twierdzenia, jakoby — jak pisze ten dziennik dosłownie — rząd austryacki mi I dać fundusze bankowi lwowskiemu, który ma parcelować poznańskie (!!).

Mogilno. Do rady miejskiej wybrano p. Jachowskiego w II klasie: pp. Filisiewicza, Bylskiego i Lewińskiego w III klasie.

Września. — Majątek Spławie (126 64 hektarów obszaru) nabył p. Skórzewski z Komorza za 100 tysięcy marek od p. Brummego.

Inowrocław. W Turzanach 18 letni syn właściciela, Jan Pietrzak, poszedł z uczniem szkolnym Janem Kaliskim na polowanie na wrony. Obaj strzelali kolejno z rewolweru. Kiedy żadnej nie trafili, wziął Pietrzak rewolwer do ręki i myśląc, że wszystkie naboje wystrzelone, wycelował ze żartów do Kaliskiego — wtem strzał padł i ugodził chłopca w brzuch tak niebezpiecznie, że umarł w 5 dni. Ciało otworzono i okazało się, że kiszka była przestrzeloną. Sprawcę tego nieszczęścia uwięziono.

Kruświca. Palacz na parowcu "Goplanie", nazwiskiem Budny, otworzył przez nieuwagę klapę kotła. Para wybuchła i wyrzuciła robotnika B. i maszynistę K., którzy wpadli we wodę. Maszynista się uratował, potem ruszył dalej nie zważając, czy robotnik jest na parowcu lub nie. Znaleziono go potem nieżywego w tem miejscu, gdzie wpadł we wodę.

### PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Zrodnia chojnicka przed sądem. Rzeczoznawcy lekarze zeznali, że Wintera zamordować musiało kilkoro ludzi, że najwidoczniej przerżnięto mu gardło lub tętnicę na szyi, że śmierć nastąpiła wskutek upływu krwi. Dalej orzekli, że poćwiartowania ciała mógł dokonać tylko rzeźnik. Wskazuje to nawet jeden z błędów, popełnionycch przy odrzynaniu poszczególnych członków. Rozprawa obracała się niemal wyłącznie około procesu Israelsky'ego. Kilku świadków zeznało tak, jak w jego procesie, że w pobliżu miejsca, gdzie znaleziono głowę, widzieli jakiegoś człowieka, ale nie był to Israelsky. Natomiast dozorca więzienia zeznał, że w Wielki Piątek widział Israelsky'ego dwa razy. Pierwszy raz niósł na plecach miech, w którym znajdował się jakiś okrągły przedmiot. Israelsky jak w swoim procesie, zaprzeczył i teraz, że nic w Wielki Piątek nie nosił i nie był w miejscu, na którem znaleziono głowę Wintera.

### SZLĄSK PRUSKI.

— Racibórz. Dawniejszy poseł centrowy Edw. Zaruba zmarł w Ostrogu w 82 roku życia. W roku 1877 wybrano go na powiat tutejszy po raz pierwszy posłem do sejmu. Z. był początkowo nauczycielem, później organistą i posiedzicielem cegielni.

Załęże. Ks. prob. Skowronek sprzedał swoją posiadłość w Bogucicach spadkobiercom Gieschego po 3000 mk. za morgę pod warunkiem, że odda z tego 40,000 mk. na kościół w Załężu. Nasza nowa parafia wskutek tego będzie miała znacznie mniej długów.

W Król. Hucie, Świętochłowicach i okolicy pomiędzy wielu niemcami i żydami panuje wielki ścisk o pieniądze, ponieważ przegrali wiele na giełdzie. Sołtys Świętochłowicki stracił podobno 300,000 marek na giełdzie, wskutek czego skoczył pod Wrocławiem do Odry i utonął. Żydowski bankier Cohn również wiele stracił, a co gorsze dla niego wielu ludzi nie chce mu zapłacić tego, co przegrali czy przespekulowali na papierach giełdowych, zakupionych za jego pomocą. Wskutek tego bankier Cohn zwinie swój interes.

Świętochłowice. — W hucie Falwy pod Świętochłowicami. Ogień spostrzeżono najpierw przy kotłach parowych. Następnie przeniósł się na walcownię. W przeciągu kilku minut ta część werków wyglądała jak jedno morze płomieni. Straż hutnicza natychmiast zabrała się do ratowania, oprócz tego przybyło z sąsiedztwa siedm straży pożarnych. Około 11 godz. w nocy niebezpieczeństwo zostało usunięte. Z ludzi na szczęście nikt życia nie stracił, ani też nie został nikt unieszczęśliwiony. Straty materyalne wynoszą około 20,000 marek.

Katowice. Restauracyę "Fürstenhof" w Kokocińcu nabył w drodze publicznej licytacyi na własność książę Pszczyński za 134,000 marek. Poprzedni właściciel, który zbankrutował, stracił podobno na niej ćwierć miliona marek.

Pyskowice. Dnia 6go listopada zderzyły się przy zestawianiu pociągów wagony z pociągiem towarowym. Zestawiający robotnik Kandziora dostał się pomiędzy wagony, które mu zdruzgotały obydwie nogi. W koszu odstawiono go do lazaretu. K. był samotny i miał 23 lata.

W Starych Tarnowicach zawaliła się wieża nowego kościoła. Ponieważ sklepienie się zarwało, dlatego trzech murarzy odniosło rany. Jeden z nich zmarł.

## Pod Austryakiem.

### GALICYA.

— Kraków. X. Józef Kiedrowski, niegdyś kapłan świecki archidyecezyi gnieźnieńskiej, a później członek Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, mianowany został po śmierci X. Soubiceille, Francuza, wizytatorem czyli prowincyałem tego Zgromadzenia na całą Galicyą. Z ważnem tem stanowiskiem połączone jest także kierownictwo wszystkich polskich Siostr Miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo.

Kraków. — Biblioteka po Asnyku u żydów! Wszystkie gazety, wychodzące w czeskiem mieście Boruń, zamieściły artykuły o poniewierce, w jakiej znajdują się w Krakowie książki z biblioteki ś. p. Asnyka. Tutejszy korespondent tych pism zapewnia, iż cenne dzieła, będące niegdyś własnością wielkiego poety, walają się po antykwarniach żydowskich, a mają być między niemi książki z autografami czeskich mistrzów pióra, przyjaciół Asnyka. Powyższa wiadomość oburzyła do głębi tamtejszą inteligencyę, tak samo jak musi oburzyć każdego uczciwie myślącego człowieka, gdyż taka poniewierka spuścizny po poecie rzuca na całe nasze społeczeństwo bardzo smutne, a chyba niezasłużone światło. Zwracamy się więc do osób bezpośrednio w tej sprawie interesowanych, aby zechciały wyjaśnić tę bądź co bądź niemiłą sprawę.

W Radziechowie w nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł pożar, w tym roku już z rzędu po raz ósmy. Tym razem spaliły się wszystkie budynki gospodarcze grecko-katolickiego probostwa wraz z bydłem, zapasami zboża i narzędziami rolniczemi. Ludność Radziechowa znów jest mocno przerażona tym pożarem, przypuszcza bowiem, że jakiś zbrodniarz wszystkie te ognie umyślnie podkłada.

W Belszowcach, na obszarze dworskim, należącym do p. Aleksandra Krzeczunowicza, wybudowano nowy dom, który opalano dla szybszego wysuszenia ścian. Czynność tę poruczono stróżowi dworskiemu, Fediowi Bardyguła. Bardyguła ponapalał w piecach, poczem położył się spać. Wskutek silnego parowania ścian i czadu, gdyż piece były pozatykane, znaleziono Bardygałę nazajutrz nieżywego. Lekarze skonstatowali śmierć wskutek zaczadzenia.

Z Nowego Sącza piszą: Zmarł tu Jan Szebesta, obywatel miasta, przeżywszy lat 87. W testamencie prosi swoich zięciów, aby go pochowali w Gołąbkowicach a nie w Nowym Sączu, gdzie — jak pisze — na cmentarzu jest wody pełno, a nie chce się w niej kąpać po śmierci, skoro nie był amatorem kąpieli za życia.

Lwów. — W maju rb. czasopismo paryskie "Moniteur des Architectes" rozpisało konkurs na projekt willi wiejskiej. Wśród prac nagrodzonych, pierwszą nagrodę otrzymał projekt willi w stylu zakopiańskim, wykonany przez architekta Fr. Mączyńskiego. Wszystkie projekty nagrodzone mają być wydane w oddzielnej książce p. t.: "La Ville Moderne", a styl zakopiański zajmie w niej w ten sposób jedno z miejsc naczelnych. W tym samym stylu mają być wystawione kramy dla przekupniów na Małym Rynku w Krakowie, i ochronka z fundacyi prof. Jakubowskiego w Rabce, według projektu budowniczego Pokutyńskiego.

W Różnowie pod Nowym Sączem włościanka Kunegunda Hajdukowa wyszła z domu podczas gotowania obiadu. Przy ogniu pozostała jej trzyletnia córeczka. Pozostała sama, więc niewiadomo w jaki sposób zajęła się od płomieni sukienka dziecka. W pustym domu nikt nie pospieszył jej z pomocą. Kiedy wróciła matka, zastała córkę spaloną na węgiel.

### SZLĄSK AUSTRYACKI.

— W Cieszynie na Szlązku austryackim została otwartą zeszłego miesiąca pierwsza polska szkoła ludowa w tem mieście. Polskie dzieci tamtejsze zniewolone były dotychczas uczęszczać do niemieckich szkół miejskich, gdzie ulegały w wysokim stopniu germanizacyi. Nowa szkoła powstała głównie staraniem niestrudzonego szermierza w sprawie polskiej w Cieszynie ks. profesora Londzina.

**GRUDZIEŃ.**

Już się zima zapowiada,
Straszy mrozem, śniegiem miecie,
Niejednemu będzie bieda —
Ot zwyczajnie jak na świecie.

A bez "Grudnia" życia gruda
Prześladuje, utykamy,
Miasto pracy wierzym w cuda —
I manny się spodziewamy.

Już Mikołaj ruszył w drogę,
Za nim sadów pełne wozy,
Każdemu da zapomogę —
Lub naukę pełną grozy.

Skarci zbytek złe narowy,
Plotkę, zazdrość, swary, zwadę,
Wzbroni grzeszyć czynem, słowy,
W trosce życia poda radę.

Później "Gwiazdka" coś przyniesie,
A "Kolenda" nas pokrzepi,
Więc niejeden raduje się —
Że się bieda go odczepi.

W "Grudniu" tedy, chociaż gruda,
Bieda z zimą walkę stacza,
Jednak dzieją się i cuda —
"Grudzień" wielu przeistacza.

Ci co darów spodziewają,
Poskramiają złe natury,
Na czas krótki się zmieniają
I chowają w głąb pazury.

Dla prezentu od Działuli,
Upominku w dzień kolendy,
Dziatwa słucha, żona czuli,
Służba skarbi sobie względy.

A więc w "Grudniu" niespodzianki,
Brak pieniędzy, to durnica,
Zastawnicze mamy banki,
Komu braknie — niech pożycza!

**Może prawda!**

Amelka: — Wyszłabym chętnie za mąż, gdybym znalazła mężczyznę, z którym żyć by można.

Róża: — O, to łatwo! — Trudniej znaleźć mężczyznę, bez którego żyć by nie można!

**Na poczcie.**

Młoda osoba: "Proszę o list z cyfrą D.100."

Urzędnik: "Takiego listu nie ma, ale jest jeden z cyfrą D D.100"— "To ten właśnie; mój narzeczony bowiem jąka się cokolwiek."

**Naiwny.**

— Jakto, pan dziękuje? Widać panu nasza kawa nie smakuje.

— Ależ, bynajmniej, szanowna pani, w domu pijam jeszcze gorszą.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

**Rozwinięcie się żołędzia.** Leżąc na ziemi przykryty liśćmi opadłemi w jesieni i stracony niby dla wszelkich użytecznych celów, żołądź tak miał sobie monologować:

"Niestety, cóż za nieznaczne stworzenie jestem; tylko żołądź na tym olbrzymim przestworze. Dlaczegoż mam być pomiędzy ostatniemi dziełami Boga?" Lecz ten, który jest Wszechwiedzącym, wie także przyczynę dlaczego. Umieścił on każde stworzenie we właściwej sferze, i przeznaczył dla żołędzia także pewien udział w ogólnoświatowej czynności.

Tak my w naszych pierwszych latach rozumiemy możebność pracy w naszem życiu. Gdy Dr. Peter Fahrney, jako chłopiec, ślęczał nad starożytnemi księgami zostawionemi mu przez dziadka, zbierając opisy zalet różnych ziół i kwiatów, nie przypuszczał zapewne jak wielkie rezultaty będzie mógł osiągnąć z tej chłopięcej ciekawości. Ta to zajmująca wiedza później dojrzała i rozszerzona przez jego studya medyczne i farmaceutyczne uzdolniła go do dania światu, dla dobra tysięcy cierpiących ludzi, w formie płynnej Dra Piotra Gomozo, które dzisiaj roznosi jego imię i sławę po świecie. Z małego ciekawego żołędzia wyrósł na wielki dąb dobroczynności.

**PIŚMIENNICTWO.**

"Przewodnika zdrowia" nr. 11 na listopad (A. Czarnowski, Berlin Karlstr. 32) wyszedł i zawiera: — Treść: Rozmyślania podjazdowe przez dra. S. Kurkiewicza (Kraków.) Przyczyny chorób nerwowych: wzruszenia umysłowe natężenie fizyczne, wedle prof. Krafft-Ebinga. Przestrogi i rady: Wskazówki zdrowotnicze przy opalaniu izby. Rozmaitości. Piśmiennictwo.

**Polacy na obczyznie.**

Rodak nasz p. Leon Kantak zdał na politechnikę w Charlottenburgu z odznaczeniem na inżyniera.



**NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.**

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolejektuje za Gazetę i Tygodnik w St. Paul, Minneapolis i okolicy.

Pan Władysław Michalski jest obecnie i kolektuje w stanie Ohio, a następnie w Pennsylvanii i New York.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

*WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.*

### ZMARTWYCHWSTANIE ZAGINIONYCH JĘZYKÓW.

W najszerszych kołach panuje jeszcze przekonanie, jakoby ludność Anglii, chyba z wyjątkiem mieszkańców niektórych odległych krain górskich, była zupełnie zangielszczona i jakoby spór angielsko irlandzki miał tylko podkład religijny (Irlandczycy są, jak wiadomo, katolikami) i agrarny. O narodowej odrębności Walijczyków i szkockich górali nikt prawie nic nie wie, tak samo nie wie o Bretończykach w północnozachodniej Francyi.

Tymczasem stoimy tu przed poważnym faktem rozpoczynającego się narodowego odrodzenia całej rodziny ludów celtyckich, które dla Anglii, a w pewnej mierze i dla Francyi może mieć wielkie znaczenie. Można już dziś mówić o panceltyźmie, gdyż poszczególne szczepy celtyckie nawiązały z sobą stosunki braterskie.

Liczbę osób, mówiących jeszcze dziś jednym z celtyckich narzeczy, podano w wysokości 3,167,000. Narzecza te dzielą się na dwie wielkie gałęzie, 1) na gaelijską, która panuje w górnej Szkocyi, w Irlandyi i na wyspie Man, 2) na bretońską, do której należy narzecze cymbryjskie w Walii, bretońskie w Bretonii i wymierające narzecze kornijskie w Kornwalii.

Po szczególe mówi narzeczem gorno-szkockim czyli gaelijskim w ściślejszem znaczeniu 252,000 ludzi, irlandzkim 680,000, narzeczem wyspy Man 3 000 cymbryjskim 910,000 i bretońskim 1,322,000. Irlandczycy i bretonowie oraz część mieszkańców górnej Szkocyi są katolikami, reszta plemion celtyckich należy do różnych sekt protestanckich, walijczycy są przeważnie metodystami.

Sądząc z podanych wyżej cyfr jest obecna siła liczbowa celtów niezbyt wielką. Do jakiego narodowego rozwoju są oni jednak zdolni doprowadzić, uczą nas najlepiej stosunki w Walii. Język cymbrów uważano w pierwszej połowie ośmnastego wieku tak samo, jak dziś język Irlandczyków jako skazany na zupełne wymarcie. Odżył jednak na nowo, gdy ruch metodystów użył go jako środka na oderwanie ludu walijskiego od anglikańskiego kościoła państwowego i na pozyskanie tego ludu dla siebie. Skutkiem tego pogardzony wówczas przez sam lud język cymbryjski, który w średnich wiekach miał bogatą literaturę, potem skutkiem ekonomicznego i społecznego ucisku w jaki Anglia pogrążyła cymbrów, zupełnie podupadł wartościowo odżył na nowo, podniósł się do poziomu zupełnie literacko i naukowo wykształconego języka z poważną nowoczesną literaturą. Cymbrowie mają już dziś w stosunku do ich liczby głów nadzwyczaj wielką liczbę książek, czasopism i gazet w swym języku ojczystym; 10 tomowa cymbryjska encyklopedya, wydanie zupełnie na sposób wielkich encyklopedyj najpierwszych narodów europejskich, doczekała się w ciągu niewielu lat kilku wydań. W dziedzinie politycznej potrafili Walijczycy przez ścisłe przyłączenie się do stronnictwa liberalnego parlamentu angielskiego uzykać zupełne równouprawnienie języka cymbryjskiego na wszystkich stopniach szkoły oraz założenie uniwersytetu cymbryjskiego.

Od przyszłego liberalnego gabinetu spodziewają się zniesienia państwowego charakteru kościoła anglikańskiego w Walii, czyli zupełnego równouprawnienia swego wyznania z anglikańskim, nadto osobnej walijskiej autonomii. Walia, ogłoszona w r. 1336 jako integralna część królestwa angielskiego, zdołała w ostatnich czasach zdobyć sobie uznanie swej odrębności pod niejednym względem. Teraz żąda homerule tak samo, jak Irlandya, umieszczenia swego czerwonego smoka i kwiecia czosnku obok lamparta i róży Anglii, lwa i ostu Szkocyi oraz harfy i koniczyny Irlandyi, w herbie państwa.

Wobec wielkiej nienawiści irlandczyków do anglików dziwnem musi się wydawać, że w tak wielkich rozmiarach przyjęli ich język; zaledwie siódma część ludu irlandzkiego zachowała swój język celtycki. Jako główną przyczynę tego tłomaczy sobie profesor Zimmer z Gryfii w swoich niedawno ogłoszonych wykładach o panceltycyźmie, tę okoliczność, że duchowieństwo katolickie Irlandyi aż do ostatniej ćwierci bieżącego wieku nietylko nic nie uczyniło dla utrzymania języka irlandzkiego, ale nawet wszelkiemi siłami rozszerzało język angielski wśród swoich wyznawców, ponieważ stolica apostolska spodziewała się, że językowe zbliżenie się irlandczyków do anglików przyczyni się do poparcia jej usiłowań, zdążających do pozyskania anglików dla katolicyzmu.

Faktycznie też duchowieństwo i wszyscy wykształceni katolicy Irlandyi przyjęli język angielski. W założonem roku 1795 seminaryum duchownem w Maynooth wykładano tylko po angielsku, wielki irlandzki trybun ludowy Daniel O'Conell mówił wyłącznie po angielsku.

To się teraz zmieniło. W usiłowaniach podejmowanych około utrzymania i rozszerzenia języka irlandzkiego, bierze teraz i duchowieństwo jak najżywszy udział: w seminaryum duchownem w Maynooth wykłada się język irlandzki przecięciowo 300 uczniom, przywrócono także kazania irlandzkie. Liczne filie ligi gealijskiej i inne Towarzystwa pracują nad "De-Anglization" Irlandyi, iryjsko-narodowe kluby sportowe i Towarzystwa kołowców uprawiają bardzo żwawą agitacyą po całym kraju w tym kierunku, po angielsku mówiący irlandczycy uczą się dawnego języka swego narodu, coraz częściej wzbraniają się w sądach składać świadectwa w języku angielskim, usiluje się język irlandzki wprowadzić znowu do szkoły i zdołano przeprowadzić jego dopuszczenie przy egzaminach na nauczycieli szkół średnich zamiast lub obok języka francuzkiego i niemieckiego.

Bardzo gorliwą działalność dla sprawy swego języka rozwijają liczni w Anglii i w Północnej Ameryce żyjący irlandczycy. Na uniwersytecie katolickim w Washingtonie istnieje osobna katedra języka iryjskiego. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wychodzi nawet więcej gazet i czasopism w iryjskim wydawanych języku, aniżeli w Irlandyi samej. Obecnie mówią tym językiem głównie jeszcze w zachodniej połowie wyspy, ale przykład odrodzenia języka czeskiego ujawnia możliwość odrodzenia języka irlandzkiego i w drugiej połowie wyspy.

Podobny ruch, jak w Walii i Irlandyi, istnieje także w Szkocyi i Bretonii. Do tego rozwoju przyczyniają się głównie corocznie urządzane święta narodowe, z których walijski "Eisteddfodd" z jego oryginalnemi pochodami i popisami w śpiewie, poezyi i nauce, jest najwięcej znanym. Już od kilku lat dają sobie ludy celtyckie "rendez vous" na tych świętach narodowych przez swoich delegatów. Tegoroczny ogólno-celtycki kongres w Dublinie ma je jeszcze więcej zbliżyć do siebie. Oficyalnie wykluczono z niego sprawy polityczne i religijne, ale mimo to nie będzie mu można odmówić znaczenia politycznego. Łącznie z walijczykami i gaelijskimi szkotami będą mogli irlandczycy w przyszłości daleko więcej zaważyć na szali polityki Anglii, aniżeli to dzisiaj jest możliwem.

Nie bez poważnego znaczenia jest i ta okoliczność, że członkowie staroceltyckich, ale pod wpływem ekonomicznych stosunków z angielszczonych rodzin szlacheckich tak w Irlandyi jak w Walii i Szkocyi coraz więcej przypominają sobie pierwotną narodowość swych rodzin i do ruchu ludu się przyłączają.

### STAROSTA 92-LETNI.

Na bankieci merów (burmistrzów) w Paryżu pomiędzy obecnemi 24,000 uczestników zwracał na siebie szczególną uwagę monsieur Rygaud, maire de Marigny sur Yonne, gdyż mimo swych 92 lat wyglądał nadzwyczaj czerstwo i zdrowo. Jest on wzrostu średniego i tylko cokolwiek skrzywiony; z błębitnych ócz jego bije wesołość a nawet pewna filuterya. Jedynem jego niedomaganiem jest początkująca głuchota, którą atoli dopiero od dwóch lat zauważono. Z ciekawością dopytywano się starca tego, w jaki to sposób dożył tak sędziwego wieku. Na pewno nie wie on tego, przypuszcza jednak, iż rychłe wstawanie szczególnie się przyczyniło do zdrowia jego. Często wychodził on z domu już o 4tej zrana i budził swych przyjaciół, z którymi umówił wspólną wycieczkę z wędką na ryby. W sprawie jedzenia to wcale nie podziela zdania, iż trzeba spożywać dużo pokarmów, aby uczuć się zdrowym. Jednorazowe należyte najedzenie się wystarcza—wedle jego zdania—zupełnie, które to posilenie nastąpić powinno ile możności w czasie południowym. Pomiędzy wskazówkami danemi pytającym się znajduje się też ta, iż nie trzeba rozmyśliwać długo nad sprawami nieprzyjemnemi, że trzeba być rzetelnym, grzecznym i uprzejmym do innych osób, nie oczekując przytem zbyt dużo odwdzięczenia. W razie gdy ów starzec czuje osłabienie swej energii życiowej, wtenczas lubi wypić kieliszek starego wina. Medykamenta nie mają dla niego wielkiego znaczenia; dowodem tego następujące zabawne zajście, które lubi opowiadać: Gdy pewnego razu w 88ym roku swego życia zachorował, odwiedził go lekarz domowy dr. Billiard, który był również jego przyjacielem. Sprawdziwszy chorobę kazał doktor natychmiast przynieść z apteki całą moc przeróżnych lekarstw. Mons. Rygaud wyzdrowiał nad spodziewanie rychło. Uradowany z tego dr. B. wykrzyknął: "Tymczasem jednak znakomicie pomogło lekarstwo tak ogromnie znienawidzone!" "Sądzisz to konsyliarzu"—odparł R., powstał i otworzył drzwiczki od szafki znajdującej się ponad biurkiem. Tam bowiem stały wielkie pudełeczka, butelki i proszki w tym samym stanie, w jakim je odebrano z apteki. Następnie otworzywszy R. inną szafkę wskazał na butelkę starego wina, obok której stał kryształowy kieliszek. "Otóż moje jedyne lekarstwo, które mi pomogło!" dodał starzec filuternie.

### UWOLNIONA LWICA.

Miasteczko Chartres niedaleko Paryża było tymi dniami w śmiertelnej trwodze z powodu lwicy, która uciekła z bawiącego tam chwilowo cyrku. Jeden z funkcyonaryuszy cyrkowych, traktowany srogo przez swego pryncypała, postanowił się zemścić i wypuścił w nocy lwicę z klatki do miejsca dla widzów przeznaczonego.

Wiedział on o tem, że rano wejdzie głównemi drzwiami sam właściciel cyrku i spodziewał się, że zgłodniałe zwierzę rozedrze go w okamgnieniu. Miało się jednak stać inaczej. Kiedy dyrektor jak zwykle drzwi otworzył, lwica skoczyła obok niego i pobiegła jak strzała w dość jeszcze pustą ulicę.

Na szczęście dla nielicznych jeszcze przechodniów wpadła królowa pustyni do otwartego sklepu rzeźniczego. Przerażony rzeźnik uciekł co żywo do mieszkania poza sklepem i tam się zatarasował, a niebezpiecznemu zwierzęciu dozwolił plądrować w sklepie.

Kiedy lwica zaspokoiła porządnie apetyt, wybiegła stamtąd i zrobiła wizytę sąsiedniemu golarzowi, gdzie pomiędzy gośćmi spowodowała straszliwą panikę, poczem znalazła się znowu na ulicy.

Zanim udało się uzbrojonym w karabiny i lassa posługaczom z menażeryi pod przewodnictwem pogromcy poskromić uciekinierkę, rozdarła ona jeszcze dwa konie i potłukła jedną kobietę. Kiedy lwica zmiarkowała, że na nią polują, schroniła się do trafiki, gdzie pewnemu odważnemu policyantowi udało się drzwi zamknąć, poczem przez okno lwicę zastrzelono.

Całemi godzinami bali się mieszkańcy miasteczka pokazywać w bliskości menażeryi, za to wieczór cyrk był pełny. Dozorca menażeryi, który tak niebezpiecznego figla spłatał, został uwięziony i wytoczono mu proces o usiłowane morderstwo.

### ZAWARTOŚĆ MORZA.

Woda morska zawiera w sobie wiele przymieszek. Do najgłówniejszych należy sól kuchenna i sól gorzka; prócz tego, znaleziono w niej rozmaite substancye, jak jod, gips, kredę, fluor, krzemień, bor, fosfor, kwas węglowy, amoniak, żelazo, mangan, kobalt, nikel, cynk, ołów, miedź, arszenik. Nadto mieści ona w sobie cząstki srebra i złota. Francuzcy chemicy Derocher i Malahuti znaleźli przy odparowaniu wody morskiej wyraźne ślady srebra; obrachowali oni, że wszystkie oceany i morza, będące na kuli ziemskiej, zawierają ogółem 200 milionów ton srebra. Licząc tonę po 2,000 funtów, wartość tego kruszczu rozpuszczonego w wodzie morskiej, wyniosła by zatem 3 biliony marek. Amerykanin Tull obrachował, że gdyby rozdzielono ten skarb między wszystkich ludzi na każdego przypadłoby 2,400 marek.

### SPRZEDAWANIE DZIECI.

Na Syberyi, w okręgu Jakuckim istnieje powszechny zwyczaj sprzedawania dzieci, których cena chwieje się między 10 a 50 rublami (rubel 50 cent.). Kupującymi są Rosyanie, a sprzedającymi krajowcy-Jakuci. Barbarzyński zwyczaj ten jest wpływem strasznej w stronach owych penującej nędzy. Zima trwa 9 miesięcy, a mieszkańcy, z wyjątkiem połowu ryb, nie mają żadnych środków utrzymania. Aż do pełnoletności muszą sprzedane dzieci u kupców pracować. Z dziewczętami żenią się często ich właściciele jeszcze przed osiągnięciem pełnoletności. Także urzędnicy rosyjscy zajmują się na Syberyi handlem dzieci.

### Utwory do śpiewu i na fortepian.

Hymn do Boga "Skoro się tylko słońce ukaże" opuścił obecnie prasę. Słowa Józefa Schmettauera. Muzyka Maryana Signio.

Forma łatwa, styl nadający się nietylko do uroczystości religijnych, ale i okolicznościowych.

Hymn wykonany być może w następujący sposób: Na sam głos solowy, na głos solowy z chórem dwugłosowym żeńskim, lub na głos solowy z chórem mięszanym z towarzyszeniem fortepianu, organów lub harmonium.

Wydanie bardzo staranne. W drugiem wydaniu wyszły tegoż autora następujące utwory:

"Koncert nad koncertami" z poematu "Pan Tadeusz," deklamacya z towarzyszeniem fortepianu.

"Spartanka" ballada Gwidona Pogonowskiego, deklamacya z towarzyszeniem fortepianu.

"Kantata ku czci Adama Mickiewicza," na chór dwugłosowy, mięszany lub męzki do słów St. Rossowskiego.

"Od dworu do dworu" kujawiak charakterystyczny, na fortepian.

Tenże na chór męzki.

"Andante melancolique con Tarantella," na fortepian.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów, Galicya, Austrya.

### Kawaler fin de siecle.

Matka (do chłopczyka): Adam i Ewa byli nasi pierwsi rodzice.

Synek: Mamusiu! a wiele Adam dostał za Ewą.

### Po "weselu".

—Cóż Marysiu, dobrze się bawiłaś?

— Niczego, proszę łaski pani: tańcowałam walce, polki, kontredanse i powiadali com królowa balu, co byłam ze wszystkich dziewuchów najbardziej spocona.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

### Fraszka.

Pełne buty,
Kłóciły się raz dwa młode koguty,
Co widząc, kogut doświadczony
Stara się pogodzić powaśnione strony
I rzecze: dzieciaki — rozpogódźcie twarze,
Wszak wy nie — dziennikarze.

Komar.

### Na wsi.

Matka: Czego beczysz!... cicho bądź!..

Chłopak (płacząc): A kiej mnie tatuś zbili!...

Matka: A za co?...

Chłopak: Nie... nie "zacem" tylko kijem!...

# GAZETA POLSKA
## W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| One inch | 1 year | $30.00 |
| | 6 months | $17.50 |
| | 3 months | $10.00 |
| | 1 month | $4.00 |
| | One time | $2.00 |
| One line one time | | 50c. |

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

# GAZETA POLSKA
## W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii,
Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze. winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE
posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.


CHICAGO, 6 Grudnia, 1900.

### SŁOWIANSZCZYZNA W WIEDNIU.

Stolica austryacka coraz bardziej zatraca charakter niemiecki. Wsiadłszy na Ringstrasse do tramwaju elektrycznego, objeżdżając miasto i odczytując bacznie nazwiska na godłach sklepowych, przekonać się można, że większość ich ma brzmienie słowiańskie. W dzielnicach śródmieścia, równie jak i w najodleglejszych, co krok o uszy obijają się dźwięki mowy polskiej, czeskiej, słowackiej i chorwackiej.

Otóż Wiedeń jest dziś już miastem na pół słowiańskiem. Według statystyki urzędowej liczy co prawda, mało co więcej niż 500 tysięcy Słowian, co stanowi przeszło trzecią część ogólnej liczby mieszkańców. Jeżeli dodamy do tego wojskową załogę, składającą się głównie z Bośniaków, Słowaków i innych Słowian, wysyłanych tu dla nauczenia się języka niemieckiego, otrzymamy nie bardzo dla Niemców pocieszający obraz.

Mimo tak olbrzymiej liczby Słowian nie posiadają najliczniejsi z nich nawet Czesi w Wiedniu kościoła, w którym by nabożeństwo odprawiało się w rodzinnym języku, nie ma ani jednej państwowej szkoły słowiańskiej. A gimnazya i szkoły niemieckie przepełnione są dziećmi słowiańskiemi, nie rozumiejącemi ani słowa po niemiecku. Usilne starania słowian nie odnoszą żadnego skutku w tym kierunku. Jest jednak nadzieja, że tak zawsze nie będzie. Słowiańscy mieszkańcy miasta domagają się coraz głośniej na równi z resztą obywateli wpływu do zarządu miejskiego. Gdy im się to uda, będą mogli domagać się śmielej praw, przysługujących półmilionowej z górą ludności.

### PIENIĄDZE PAPIEROWE.

Pieniędzy papierowych zaczęto w Europie używać najpierw w Hiszpanii. Było to w roku 1482, kiedy państwo Maurów w Hiszpanii zaczęło się rozpadać. Hiszpanie dotarli już do miasta Alhama, położonego w samym środku królestwa kalifa, i zajęli twierdzę. Mulej Hazen zebrał ostatnie siły, by odebrać Hiszpanom tę ważną pozycyę. Hiszpanie bronili się jak lwy, byliby się jednak musieli poddać, gdyż w kasach państwowych zabrakło pieniędzy. Wówczas gubernator Don Inigo Lopez de Mendoza hrabia Cendilla wpadł na dobry pomysł. Oto doradził królowi, by puścić w obieg pieniądze papierowe. Były to małe tekturki, na których z jednej strony była wypisana wartość papieru, z drugiej zaś podpis hr. Cendilla. Równocześnie przyszła mu do głowy druga myśl: przymusu kursowego. Mianowicie nakazał pod najsurowszemi karami, aby nie tylko wojsko, ale i mieszkańcy Alhamy przyjmowali w obiegu będące papiery wartościowe po tej samej wartości, na jaką opiewają. Równocześnie zapowiedział gubernator, że po skończonej wojnie "noty" będzie można w kasach państwowych wymienić na monetę brzęczącą. Pomysł okazał się bardzo dobrym w praktyce; na potrzeby wojny pieniędzy nie brakło, a po odniesionem nad Maurami zwycięstwie, wszyscy właściciele papierów wymieniali papiery na złoto. W tym więc wypadku jak w wielu innych bieda okazała się najlepszą mistrzynią człowieka. Po roku 1482 pieniądze papierowe weszły w użycie w całej Hiszpanii, a następnie w innych krajach Europy.

### OGRODNICTWO NA WYSTAWIE WSZECH-AMERYKAŃSKIEJ.

Dział ogrodnictwa na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo mieścić się będzie w pięknym gmachu, mającym 220 stóp szerokości i tyleż długości. Budynek ma 236 stóp wysokości, tj. do samego wierzchołka — jako całość przedstawia się imponująco. Znajduje się on w miejscu znacznem, na zachodniej stronie planu wystawy, tak że dojść doń można od asplonady, przechodząc około basenów z roślinami wodnemi, koło wodotrysków. Do budynku ogrodnictwa prowadzi droga obsadzona drzewami owocowemi i krzewami. Wejście do gmachu tego, jak to widzimy na rycinie, zamieszczonej na stronicy pierwszej, odznacza się nadzwyczajnym przepychem.

Budynek Ogrodnictwa połączony jest półkolistemi konserwatoryami z budynkiem Sztuk Graficznych na północ i z budynkiem Górnictwa na południe. Konserwatorya te są bardzo pięknemi budynkami o architekturze nadzwyczaj lekkiej. Mieszczące się w nich wystawa kwiatów, będzie niezawodnie wielką atrakcyą dla gości zwiedzających wystawę. Konserwatorya te aczkolwiek łączą z sobą trzy budynki, tworząc przez to jedną grupę, ale pomimo to każdy z tych budynków mieścić będzie oddzielną wystawę i całkiem różną od wystaw w reszcie budynków tej grupy.

Przez całe lato będą tam na wystawie rozmaite owoce. Większa ich część będzie zakonserwowana w zimnem powietrzu, chociaż ze zmianą por roku i zmiana wystawionych owoców następować będzie. Niektóre stany starają się o specyalne miejsce na tej wystawie i tak n.p. stan California urządzi z całym przepychem wystawę owoców w tym stanie hodowanych. Inne stany także przygotowują różne niespodzianki.

Jakkolwiek Budynek Ogrodnictwa jest wielkim dosyć, nie pomieści on jednakże wszystkich przysłanych okazów z działu ogrodnictwa. Dlatego postarano się, że wystawcy nie mogący pomieścić się w budynku, będą mogli rozpocierać się w specyalnych domach ciągnących się na wschód od budynku po drugiej stronie kanału i na południe aż do bramy Elmwood.

Parę miesięcy temu, wysłaliśmy do dobrych naprzód płatnych prenumeratorów "Gazety Polskiej" listy, z ofertą podarunku w książkach za przysłanie nam nowych abonentów na gazetę. Otóż przypominamy tym wszystkim, którzy owe listy odebrali, że teraz jest najlepszy czas do zbierania nowych abonentów. Każdy abonent nietylko że dostanie w premii książek za $1.00 za przysłanie 10 c. na przesyłkę, ale nadto dostanie wszystkie numera Gazety od teraz do Nowego Roku darmo, a prenumerata liczyć się będzie od 1-go stycznia, 1901. Stary abonent swoją drogą dostanie podarunek jaki sobie wybierze za każdego przysłanego i opłaconego nowego abonenta. Każdy życzliwy nam czytelnik, jeżeli tylko zechce zająć się nieco tą sprawą, może wkrótce przyjść do posiadania ładnej biblioteczki i to całkiem d a r m o.

W. Dynlewicz.

## Zaburzenia w Chinach.

WASHINGTON, D. C. 29 listop.—Angielski ambasador i chiński minister odwiedzili ministra kraju Haya i omawiali sprawę względem traktatu pokojowego w Chinach. Od południowych vice królów nadchodzą raporty, że druga wyprawa udaje się do prowincyi Shansi, tylko dla palenia i rabowania. Lud w tej części kraju jest najspokojniejszy i najpracowitszy i dla tego tutejszy minister chiński prosi rząd nasz, aby użył swego wpływu dla powstrzymania wojsk od rabunku i spustoszenia.

Ministeryum kraju telegrafowało do ministra Congera, oznajmiając, że ma się wstrzymać z podpisaniem układów chińskich. W tym czasie prezydent McKinley dokładnie zbada notę i uczyni takie zmiany jakie uzna za najlepsze.

MOSKWA, 29 listopada.—Depesza z Władywostoku donosi, że rząd rosyjski wydał rozporządzenie że na prawym brzegu Amuru niedawno zabranym Chinom aż do granicy miasta Aign nie wolno się osiedlać ani europejczykom ani chińczykom. Cały pas tej ziemi zaludniony zostanie przez stanice kozackie.

BERLIN, 29go listopada.—Rząd niemiecki odstępuje ze względów politycznych od pierwotnego żądania, ażeby przywódcy chińskiego powstania zostali ukarani śmiercią.

Między rządem niemieckim a amerykańskim wynikły nieporozumienia w sprawie chińskiej.

Hrabia Waldersee donosi z Pekinu, że ekspedycye wojsk sprzymierzonych przyczyniły się do uspokojenia ludności. Niektóre osady chińskie upraszają o załogi, ażeby uchronić się od napadów ze strony bokserów.

LONDYN, 1go grudnia.—Na rozkaz rządu japońskiego cofnął poseł japoński swój podpis pod warunkiem, zabraniającym rządowi chińskiemu sprowadzać z zagranicy materyały wojenne. Ta wiadomość wprawiła inne rządy w zdumienie.

Pod Tien Tsin zachowują się chińczycy podejrzenie. Wracają w tamte strony regularne wojska chińskie i bokserzy. Gdy na zimę żegluga w porcie i na rzece ustanie, należy obawiać się nowych rozruchów.

Ekspedycya niemców pod Kalwan nie powiodła się. Oddział wojska niemieckiego został odcięty i musiał pozostawić na polu bitwy swych poległych i rannych.

LONDYN, 2 grudnia.—Ze Szangaj donoszą, że niemiecka wyprawa do Kalwau doznała porażki, i że pewna część niemców została odcięta od głównego korpusu.

Hrabia Waldersee donosi zaś, że wyprawa niemiecka do Kolgon powróciła, lecz wkrótce przedsięweźmie wyprawę drugą pod komendą generała Goyl.

LONDYN, 1 grudnia. — Dziennik tutejszy "Spectator" omawiając w artykule redakcyjnym sprawy chińskie zdaje się, że sądząc z ostatnich wiadomości o zajściach w Pekinie, chińczycy odniosą jednak tryumf nad dyplomacyą mocarstw połączonych. "Spory mocarstw doprowadziły do katastrofy — mówi spectator—a siły cywilizacyi okazały się niewystarczającymi. Wszystkiemu zaś winna Rosya i Stany Zjednoczone. W razie jeżeli Chiny zostaną zobowiązane tylko do wypłaty nieznacznego odszkodowania i związane paru obietnicami na papierze,—co jest więcej jak prawdopodobnie, wówczas Chiny istotnie mogą tryumfować, a mocarstwa poniosą szkody nieobliczone, których nic powetować nie potrafi. Następstwa zaś srodze mogą się odbić w przyszłości nawet bardzo niedalekiej na całej cywilizacyi."

Korespondent gazety "Morning Post" donosi z Shanghai: Wszelkie żądania mocarstw, przedstawiane rządowi chińskiemu, wice-królom i gubernatorom są w zupełności lekceważone. W ogóle cała "powaga cywilizacyi" wygląda na farsę, a reprezentanci mocarstw na nic więcej zdobyć się nie mogą jak na próżne gadania. W chińskich teatrach w najnowszej sztuce dobrze odmalowano ten szczegół. Mocarstwa przedstawia tam żołnierz z gębą od ucha do ucha, który gada, gada i gada tak długo, aż w końcu kat ścina mu głowę. Wtedy gadać przestaje.

Do dziennika "Times" donoszą z Shanghai, że w Tien Tsin panuje wielkie zaniepokojenie wskutek wiadomości otrzymanych o ruchach regularnych wojsk chińskich i bokserów w okolicy, których w wielkiej tajemnicy ściągają ze wszystkich stron pod miasto swe siły. Kto wie, czy chińczycy, gdy rzeki staną pod lodem, nie pokuszą się o atak na miasto.

PEKIN, 2 grudnia.—Francuzi planują wyprawę do Shenanquan, 500 mil tu ztąd. Czyn ten jest uważany za zupełnie daremny. Inne mocarstwa protestują przeciw tym bezużytecznym wyprawom Francuzów i Niemców. Są one niezgodne z rokowaniami pokojowemi, oburzają teraz Chińczyków którzy złożyli broń i odstraszają dwór cesarski od powrotu do Pekinu, oraz przyczyniają się do utrudnienia doprowadzenia sytuacyi do porządku.

Chociaż ministrowie się zgadzają na notę chińską, oczekują jednakowoż na dalsze wskazówki od swych rządów. Obecnie Chińczycy są rozłoszczeni temi wyprawami Francuzów i Niemców.

Państwa europejskie postanowiły naśladować Stany Zjednoczone w kwestyi chińskiej.

Polityka chińska ministra Hay ma być przyjęta przez wszystkie mocarstwa mające jakąkolwiek styczność z zaburzeniami w Chinach. Plan ministra Hay został poparty przez większość, czyli sześć mocarstw i jest nadzieja, że w przeciągu tygodnia reszta mocarstw połączy się także.

Minister Hay ma w swem posiadaniu piśmienne przyjęcie jego noty od Rosyi, Francyi, Japonii i zaliczając do tego Stany Zjednoczone, mamy już cztery państwa na liście. Niemcy i Anglia też przyjmią propozycyę Hay'a, lecz zwlóczą z odpowiedzią.

BERLIN, 3 grudnia.—Specyalny telegram z Chin do "Volks Zeitung" donosi o strasznej rzezi w prowincyi Szansi.

Pierwszymi ofiarami byli, powiada telegram, biskup katolicki, jego koadjutor, i czterech księży europejskich.

Gubernator zaprosił ich do siebie niby to w zamiarze udzielenia im lepszej protekcyi, lecz skoro tylko przybyli, związano im zaraz ręce. Następnie gubernator przebił księdzom piersi kordzikiem.

Po dokonaniu tego morderstwa gubernator zabrał z sobą oddział żołnierzy i udał się do mieszkania biskupa i zabrał ztamtąd sześć zakonnic.

Obiecano im pieniądze i wybitnych chińczyków za mężów, jeżeliby zgodziły się wyrzec chrześcijaństwa, ale dzielne zakonnice nie dały się przekupić.

Wtedy gubernator przebił każdą z nich puginałem, a żołnierze pozabijali znajdujących się tamże chińskich księży katolickich i trzydzieści-sześciu zakonnic.

Mordestw tych dokonać miał Yu-hsien, gubernator prowincyi Szansi.

W Pekinie głoszą, że cesarz chiński posłać ma gubernatorowi Yu hsien jedwabny powróz, co oznaczać będzie, że gubernator ma się powiesić.

Niektóre z morderstw dokonanych pod okiem tego dzikiego gubernatora niepodobne są do opisu. W jednej miejscowości ukryło się w studni piętnastu seminarzystów. Gdy ich tam odnaleziono, zmuszono ich pić krew pomordowanych poprzednio chrześcijan, poczem ich również zabito.

## Wojna Transwaalska.

JOHANNESBURG, 29go listopada. — Garnizon miasta Dewetsdorp z dwoma działami 68ej polowej bateryi, z oddziałem pułku Gloucesterhir, Highland lekkiej piechoty i strzelcami irlandzkimi, ogółem 400 ludzi, poddał się boerom o godz. 5.30 po południu dnia 23 listopada. Straty anglików wynosiły 15 zabitych i 42 rannych, w tej liczbie major Hausen i kaplan Digby. Nieprzyjaciel liczył 2,500 ludzi. Jenerał Knox został wysłany z Edemburga na pomoc, lecz nadszedł za późno. Wojsk boerów w mieście już nie było. Jen. Knox udał się w pogoń i stoczył walkę z boerami 27 listopada, lecz rezultat dotychczas niewiadomy.

LONDYN, 1 grudnia. — Ministeryum wojny ogłosza, iż lord Roberts złożył główne dowództwo nad wojskami brytyjskiemi w połud. Afryce lordowi Kitchener, sam zaś wkrótce wraca do Anglii.

PRETORYA, 1 grudnia. —Boerski dowódca, jenerał Delerey, który otoczony został przez wojska brytyjskie w pobliżu Belford i prosił o dwudziestoczterogodzinne zawieszenie broni, a po dziesięciu godzinach rozpoczął bitwę na nowo—prowadzi walkę w dalszym ciągu.

Jeneralowie French i Clemens otoczyli komendanta Viljoen w pobliżu Krugersdorp. Donoszą, że główny komendant Botha stara się połączyć z jenerałem DeWet i eks-prezydentem Steyn w Carolina.

LONDYN, 1 grudnia. — Gazeta "Statist" w porannem wydaniu daje radę rządowi by rozpoczął z generałami burów Bothą i Dewetem w układy, aby prędzej zakończyć tę nieszczęśliwą wojnę. Ażeby zapewnić sobie pożądany rezultat i aby wodzowie burów nie tłomaczyli sobie fałszywie zamiarów Anglii, należy polecić rozpoczęcie układów nie władzom wojskowym, ale cywilnym albo Alfredowi Milner, albo sędziemu Holmeister z Cape Colony. Motywując ten projekt pomieniona gazeta, wyraża się w ten sposób: "Dalsze prowadzenie wojny naraża nas na coraz to większe straty, których nawet zupełne zwycięstwo nigdy nie wynagrodzi. Tracimy olbrzymie sumy pieniędzy, tracimy żołnierzy i niszczymy kraj. Ale to jeszcze nie wszystko. Przez tę nieszczęśliwą wojnę, tracimy grunt pod nogami w naszych stosunkach z zagranicą."

Gazeta ta powiada, że nie należy burów doprowadzać do rozpaczy i ma nadzieję, że łagodnością można by ich sobie pozyskać. Sądzi, że gdyby rząd przyrzekł burom ogólną amnestyę, pozostawienie wszystkich urzędników na dawnych stanowiskach, powołał Bothę i Deweta do ciała rady prawodawczej, to wówczas burowie zgodziliby się na zaprzestanie wojny.

### Z FILIPIN.

MANILA, 2 grudnia.—Tysiąc dwieście wojowników filipińskich weszło wczoraj do miasta Vigan, na wyspie Luzon i poddali się kapitanowi Green z 33 pułku piechoty. Jestto największa liczba wojska filipińskiego, jaka kiedykolwiek razem broń złożyła. Przyczyną poddania ma być podobno głód, który coraz bardziej zaczął dokuczać filipińczykom.

## Polacy w Ameryce.

* Bay City, Mich.— Franciszkowi Morysiewiczowi w sądzie wyższym w Saginaw, Mich. przyznano $529 odszkodowania od firmy Barlett Illuminating Co. Kilka miesięcy temu, mały chłopak, syn Morysiewicza dotknął się elektrycznego drutu w sklepie na Genesee avenue, i został zabity przez prąd elektryczny. Ojciec zaskarżył kompanię na zasadzie, że zaniedbaniem dostatecznej ochrony drutów nie zapobiegła nieszczęściu.

* Pittsburg, Pa. — August Kanapski, kowal zamieszkały w Sewickley Valley, miał wsiąść na pociąg, by udać się do biura "koronera," aby świadectwo złożyć o śmierci jednego człowieka zabitego przez pociąg kolei. Gdy Kanapski przechodził przez tory na stacyę, wpadł na niego pociąg pospieszny i rozszarpał go w kawałki! Kanapski długo już mieszkał w owej stronie, ale mało był znany polakom.

* Winona, Minn. — Antoni Łosiński, bogaty farmer, zamieszkały w pobliżu Pine Creek, rozpoczął w tym roku hodowlę "pinutów" (peanuts). Pierwszy zbiór nie był zadużym, mimo to zebrał on od pięciu do sześciu buszli tego owocu i ma zamiar w przyszłym roku rozpocząć hodowanie go na wielką skalę.

* Greensburg, Pa. — Przy brutalnej zabawie w piłkę nożną t. z. "football" zagniecionym został na śmierć 8 letni chłopiec M. Szafnowski, syn kupca z miasteczka Ludwick w pobliżu Greensburga.

* Fond du Lac, Wis. — Parafia polska, postanowiła pobudować nowy kościół w przyszłym roku.

* W Gazecie Buffaloskiej czytamy, że słynna aktorka amerykańska, Florencya Rockwell, która obecnie zbiera tryumfy na wschodzie, — ma podobno być polką. Oto przed rokiem zmarł w Batavia, N. Y. major wojsk amerykańskich, K. Głowacki, który pozostawił po sobie dwie córki i właśnie jedną z nich ma być panna Rockwell. Jeżeli tak jest, jak przypuszcza redakcya Gaz. Buffaloskiej, to szkoda, że wstydzi się ona nazwiska, które w historyi polskiej tak wielkiem i sławnem się stało! A może by nam który z czytelników w Batavia N. Y. mógł donieść co w tej sprawie.

* New York, N. Y. — Ostatni numer gazety "Irish World" zamieszcza dłuższy artykuł o pułkowniku Tomaszu Jeżu, pióra Józefa Smolińskiego, pułk. wojsk am. przebywającego w Washingtonie. Autor ceni zasługi Z. Miłkowskiego jako patryoty polaka i jako literaty.

NATRONA, Pa., 24 listopada.

Do redakcyi "Gazety Polskiej" w Chicago. — Za staraniem tow. św. Józefa Op. Dz. J. urządzony tu został d. 18 listopada obchód powstania listopadowego. Obchód rozpoczął się o g. 2 po południu. Najpierw towarzystwa miejscowe zebrały się do szkoły parafialnej, a w godzinę później wszystkie wyszły na wymarsz, t.j. aż do kościoła św. Władysława.

Miejscowy proboszcz, Wiel. ks. A. Siwiec odprawił najpierw zwyczajne nieszpory, a następnie drugie żałobne za naszych braci poległych w powstaniu. Po nieszporach wszystkie towarzystwa rozeszły się, aby o g. 6 zejść się znowu w hali szkolnej.

O g. 6 hala szkolna była już formalnie przepełniona publicznością, a o g. 7 dzieci szkolne odśpiewały na otwarcie obchodu pieśń "Bądź pozdrowiona, Panienko."

Program obchodu był następujący:

1 Mowa Wiel. ks. proboszcza A. Siwiec. Szan. mowca zachęcał publiczność do zgody i gorliwej pracy na korzyść naszej Ojczyzny, potem powoławszy M. Cieślińskiego na sekr. obchodu zajął krzesło prezydującego.

2. Deklamacya p. M. Mrozińskiego — o powstaniu.

3. Duet pp. Sz. Jagodzińskiego i Fr. Kiełbasy, Wygnaniec.

4. Mowa p. W. Rusiewicza o powstaniu.

5. Deklamacya P. J. Cieślińskiego, Zdrajca Ojczyzny.

6. Spiew dzieci szkolnych: polonez Kościuszki.

7. Deklamacya Fr. Nowickiego: Waleczność polskich żołnierzy.

8. Śpiew P. K. Cieśliński, Gdzie jest mój dom.

9. Deklamacya St. Lapczyńskiego, Zgon polskiego rycerza.

10. Mowa nauczyciela i organisty, O praktycznem patryotyzmie. Szan. mowca zachęcał polską młodzież do prawdziwej polskości, żeby się nie wstydziła swego ojczystego języka, a zarazem zachęcał rodziców, ażeby posyłali swoją dziatwę do polskich szkół parafialnych, a będą pewni, że dzieci się nie wynarodowią.

11. Śpiew dzieci szkolnych, Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę.

12. Sztuka teatralna pod tytułem "Patryoci." Stanisława Hłopek grał M. Mroziński, Żyda, handlarz skórzany grał A. Shmidt. Sztuka bardzo pięknie wypadła.

13. Młodzieniec B. Jasiecki odśpiewał wiersz "Ekonom."

14. Na koniec odśpiawali wszyscy razem: "Boże coś Polskę" poczem wszyscy się rozeszli do domów.

Na zakończeniu niniejszej korespondencyi winniśmy tu złożyć podziękowanie nauczycielowi, p. Fr. Kiełbasie, który mimo krótkiego tutaj pobytu nie szczędził dotąd ni mozołu ni pracy, by obchód udał się jak najlepiej, a zarazem zorganizował tow. śpiewu św. Cecylii.

Dziękujemy także naszemu Wiel. księdzu proboszczowi A. Siwiec za gorliwą pracę około nas. Szanowny ten kapłan chociaż dopiero pięć miesięcy jest z nami, jednakże przez ten czas zdołał zaprowadzić tutaj wzorowy porządek i zgodę, pobudował plebanię, która jest na ukończeniu, a która przy zgodzie i jedności da Bóg wypłacona będzie wkrótce.

Składamy nareszcie podziękowanie całej publiczności za jej udział w obchodzie, bo tem znacznie się przyczyniła do uświetnienia tej chwili Z bratniem pozdrowieniem

*W. Rusiewicz.*

FRANKLIN, Wash., 1go grudnia 1900,

W miejscowości tutejszej i okolicy nie wielu nas się zebrało polaków, bo tylko około pięćdziesięciu rodzin, wliczając w to i samotnych. Przed dziesięciu miesiącami postaraliśmy się o pozwolenie na budowę kościoła, a ponieważ nie byliśmy w stanie kupić placu pod takowy, dostaliśmy więc darmo lotę pod kościół. Zabraliśmy się tedy do pracy i o siłach własnych postawiliśmy kościół wartości $500, urządzenia do wnętrza kościoła sprawiliśmy za $40) i jeden dzwon za $95. Wszystko jest wypłacone na czysto.

Wiel. Ksiądz Fąffara dojeżdża do nas raz na miesiąc z czego jesteśmy najzupełniej zadowoleni.

Nadmienić tu muszę, że jest tutaj sporo naszych braci litwinów, lecz ci bardzo mało się przyczynili do wzniesienia Domu Bożego — z wyjątkiem kilku dobrych katolików. Natomiast słowacy, których tutaj jest niewiele, pomagali nam ile mogli.

Dnia 12 października założyliśmy tutaj tow. bratniej pomocy św. Józefa, do którego z początku zaraz zapisało się dwudziestu członków. Towarzystwo to ma zamiar przystąpić do Związku Narodu Polskiego.

Następujący jest zarząd towarzystwa: Walenty Zrywacza, prezes; Rafał Gołębioski, wice-prezes; Antoni Grachata, kasyer; Antoni Wegner, sekr. prot; Paweł Andruszkiewicz, sekr. fin.; Wawrzyniec Broniś i Jan Kukalis, opiekunowie kasy. Z szacunkiem

Antoni Wegner.

LA SALLE, ILL. 1 grudnia 1900.

Do redakcyi "Gazety Polskiej" w Chicago. – U nas w La Salle praca ruszyła się na dobre. I tak puszczono niedawno w ruch nową fabrykę "German American Portland Cement Works," gdzie bardzo dużo polaków pracuje i pobierają bardzo dobrą zapłatę.

W kopalniach także pracują górnicy po 8 godzin dziennie. Ci co pracują na dniówkę dostają po $2.00 dziennie, a od tony po 76 centów. Wszyscy tutejsi górnicy są mocno zorganizowani. Jeżeli zaś ktoś nie należący do unii U. U. W. A. a chce zacząć pracować w kopalni, ten musi złożyć do tutejszej unii $50.00 wstępnego.

Nasz polski kandydat p. Walter Panek, który się ubiegał o urząd jako "state Attorney" na tykiecie demokratycznym, przepadł przy wyborach, chociaż polacy mocno go poparli. Raz poprzednio piastował on już urząd prokuratora miejskiego. Z szacunkiem Jos. O. Markiewicz.

THORNDIKE, Mass. 27 listopada.

Szanowna redakcyo "Gazety Polskiej" Upraszam o umieszczenie poniższej korespondencyi w łamach swego pisma: Staraniem towarzystwa bratniej pomocy pod wezwaniem św. Józefa odbył się bal d. 24 listopada na hali w Tree Rivers (ponieważ w Thorndike hala była zajęta) jak również odbyło się przedstawienie teatralne p. t. "Błażek opętany," które się udało wyśmienicie.

Gości na boku było niespodziewanie wielu, bo nietylko z pobliskich miejscowości, ale i z daleka jako to z Warren, Mass., a nawet i hicopee.

Tym wszystkim, którzy brali udział w naszej zabawie zasyłamy staropolskie "Bóg zapłać"

Ci z polaków, którzy nie byli na naszej zabawie, niezawodnie teraz żałują. Zato gdy urządzimy drugie przedstawienie i zabawę, zapewne piękniejsze niż pierwsze i dłużej trwające — ci wszyscy niezawodnie przyjdą. Z szacunkiem P. J. Pietryka, sekr. prot.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

# AMERYKA.

### W pogoni za okrutnikiem.

CATLETTSBURG, KY., 29 listopada.—Obywatele tego miasteczka jak również i okolicznych osad ogromnie są wzburzeni i poszukują niejakiego Johna Gibson, który rozpalonem żelazem torturował swoją wychowanicę, póki ta ducha nie wyzionęła.

Gibson przypiekał rozpalonem żelazem ciałko trzyletniej dziewczynki, tworząc prawie ranę przy ranie. Gdy dziecko umarło wskutek tych męczarni, Gibson uciekł z domu.

### Waryat zdał egzamin najlepiej.

KENOSHA, WIS., 29go listop.—Przy egzaminach na różne posady w zarządzie municypalnym najlepszy egzamin złożył Louis Roshe, który, jak się okazało uciekł przed kilku dniami z domu waryatów w Wawantosa.

Gdy niepożądanego kandydata na urząd aresztowano, podał on całkiem inne nazwisko, później dopiero przyznał się, że uciekł z Wawantosa gdzie go też natychmiast odesłano.

### Okręt wojenny zatonął.

WASHINGTON, 29go listop.—Z Manili telegrafują: Pomocniczy krążownik Stanów Zjednoczonych "Yosemite" opuścił port San Luis d'Apra na wyspie Euan, dnia 15 bm., został przez wicher zapędzony 60 mil, wjechał na skałę i roztrzaskał się zupełnie.

Pięciu ludzi z załogi znalazło śmierć w morzu, a reszta została wyratowana przez mały parowczyk.

Wyspa Guan i okolica została nawiedzona przez burzę morską dnia 13 listopada, która zniszczyła tysiące budynków.

Miasto Indragawe i Terrafors znikły bez śladu. Obliczono, że setki krajowców znalazło śmierć.

Burza zerwała się z niezwykłą siłą o godzinie 10ej przed południem. Krzyżownik "Yosemite," który stał obok okrętu węglowego "Yustin" zerwał się z kotwicy i bałwany zaczęły nim miotać, rozbijać o skały podwodne i w godzinie poszedł na dno tak uszkodzony, że o wydobywaniu go i naprawie myśleć nie warto. Dwudziestu ludzi z załogi wyratowano zapomocą liny ratunkowej rzuconej z brzegu. Łódź ratunkowa wysłana im z pomocą wywróciła cię zaraz u brzegu, a spieszący na pomoc z ledwością własne uratowali życie.

W chwili gdy zerwał się orkan, krzyżownik stał na kotwicy o 40 mil oddalony od brzegu wyspy. Załoga energicznie rzuciła się do pracy, bo spostrzeżono, że kotwica nie utrzyma okrętu. Rzucono się do maszyn i w końcu z trudem wprawiono je w ruch. Okręt ruszył zwolna z miejsca i płynął z szybkością dwóch węzłów na godzinę ku brzegom. Marynarze i oficerowie wiedzieli, że ku z gubie, ale chcieli ratować życie. Płatnik Ballard wyratował kasę okrętową, w której było 68,000 w gotówce.

### Zaburzenie w czasie strajku.

SAN ANTONIO, TEX, 30 listopada.—Pomiędzy unijnymi a nieunijnymi pracownikami towarzystwa telegrafów i telefonów przyszło do bójki, w której jeden człowiek zabity, a czterech poranionych zostało. Zabity został policyant. Strzelaninę rozpoczął niejaki Smith, który nie przyłączył się do strajku. Smitha. aresztowano.

### Indyanie zadali klęskę meksykanom.

EL PASO, Tex., 30 listopada. — Dwustu indyan napadło niespodzianie na dwa bataliony wojska meksykańskiego w górach, w odległości czterdziestu mil od Soyapa, w stanie Sonora. Wywiązała się krwawa walka, w której padło dwudziestu meksykanów i dziewięciu indyan.

Dwaj uczestnicy tej walki, Tompkins i Lowe, opowiadają, że indyanie zabrali im grunta, na których poszukiwali złota, a ich samych wzięli do niewoli. Inni poszukiwacze złota donieśli o tem do władz wojskowych, które natychmiast wysłały dwa bataliony wojska w pościg za indyanami. Gdy żołnierze wchodzili w wązki wąwóz, indyanie ukryci za skałami poczęli nagle strzelać i w krótkim czasie cały oddział rozbili, bo oprócz dwudziestu zabitych, kilkudziesięciu poranili. Lowe i Tompkins zdołali umknąć podczas zamieszania.

### Nieszczęśliwy wypadek w San Francisco.

SAN FRANCISCO, Cal., 30 listopapa. — W czasie gry w piłkę około dwieście osób weszło na dach huty szklanej spółki "San Francisco and Pacific Glass Works", aby ztamtąd przypatrywać się grze, lecz po pewnym czasie załamał się pod nimi dach. Skutek był ten, że około sto osób wpadło na rozpalone piece do topienia szkła i zanim przybyto im z pomocą trzynaście osób się spaliło żywcem w temperaturze 500 stopni Fahrenheita. Poparzonych niebezpiecznie wydobyto około ośmdziesiąt osób, a z tych jeszcze piętnaście lub więcej umrze.

Byłoby może daleko więcej osób życie utraciło, lecz ci co ocaleli, oraz hutnicy, rzucili się na ratunek, a równocześnie wezwano pomocy straży ogniowej i policyi, które niezwłocznie na miejsce katastrofy przybyły.

### Wyśnił mu śmierć.

KOKOMO, Ind., 2 grudnia. — Zdarzył się tu dziwny wypadek, który zbiegiem okoliczności okazał się prawdziwym. W Elmwood wczoraj zabity został przez pociąg kolei Pan Handle niejaki J. Roud. Tenże Roud przed tygodniem pracował w Logansport, a gdy opuszczał owo miejsce, towarzysz jego niejaki J. Wenger powiedział mu, że Roud na nowem miejscu tydzień tylko pracować będzie — że przed kilku dniami miał sen, w którym widział Rouda przez pociąg przejechanym i zabitym.

Po tygodniu rzeczywiście sen Wengera się sprawdził.

### Wielki pożar.

TULTON, Ky., 2 grudnia. Miasto Tulton nawiedzone zostało wielkim pożarem, który zrządził szkody na ćwierć miliona dolarów. Ogień powstał w składzie towarów łokciowych Meadow'a i w krótkim czasie tak się rozszerzył, że pochłonął cały blok, w którym mieścił się budynek pocztowy, gmach opery, hotel i kilkanaście sklepów. Wogóle spaliło się dwadzieścia firm—a to głównie dla braku wody. Pożar wszczęli prawdopodobnie rabusie.

### Dziecko spaliło się żywcem.

IRVIN, Pa., 2 grudnia. — Pięcioletnia córeczka Michała Rosnik w Hahntown, Pa., spaliła się na węgiel wczoraj wieczorem. Jak zwykle, rodzice pozostawili dziecko bez dozoru w kuchni, gdzie właśnie rozpalono ogień. Dziewczynka bawiła się rozpalonemi węglikami, wydostając je z pieca, i w taki sposób zapaliła na sobie sukienki. Gdy matka pospieszyła na ratunek, dziecko było zupełnie zwęglone.

### Śmiała kradzież.

TOLEDO, Ohio, 1 grudnia. Śmiałego rabunku dokonano dzisiaj w Toledo. Gdy I. N. Poe, znany handlarz realności wyszedł ze swego biura na przeciwną stronę korytarza, złodziej jakiś wszedł do biura, otworzył biurko i zabrał ztamtąd $25,000 w gotówce, czekach i papierach wartościowych. Złodziej zabrał ze sobą pudełko, w którem owe papiery wartościowe się mieściły.

### Ośmnastu ludzi utonęło.

SPOKANE, Wash., 1 grudnia. — Dwadzieścia mil poniżej naszego miasta zdarzyło się wczoraj wieczorem nieszczęście. Statek przewozowy mający 18 robotników na pokładzie rozbił się i wszyscy potonęli.

### Mówią o budowie papierni.

MILWAUKEE, Wis., 1 grudnia. — Różni kapitaliści z Wisconsinu i z Chicago utworzyli spółkę, która ma się zająć budową sześciu fabryk papieru, których koszt ogólny podają na 1,200,000, a które wyrabiać będą po 210 ton papieru dziennie.

Jedna z papierni stanie prawdopodobnie w Appleton, Wis.; inne w St. Paul, Petoskey, Mich., Crystal Falls, Mich., i w pobliżu Appleton, Wis.

### Polski chłopiec utonął.

GREEN BAY, Wis., 1 grudnia. — Pierwszą ofiarą sportu łyżwiarskiego padł tu Jerzy Szalkowski. We czwartek po południu ślizgał się on na rzece wraz ze swymi towarzyszami i natrafiwszy na słabe miejsce na lodzie, załamał się i utonął. Wszelkie wysiłki jego towarzyszy, by nieszczęśliwemu przyjść z pomocą, zostały uniemożliwione wskutek braku pod ręką kawałka deski, lub czegoś podobnego.

Ciało jego wydobyto, a "jury" koronerska wydała wyrok, że Szalkowski utonął przypadkowo. Na rzece znajdowało się miejsce jeszcze nie zamarznięte; Szalkowski, nagabowany przez swych towarzyszy i posądzany o brak odwagi, chcąc się pokazać śmiałym i odważnym począł ślizgać się w około niezamarzniętego otworu, pomimo trzeszczenia lodu, a zbliżywszy się zanadto do otworu załamał się i utonął.

### Boerowie chcą emigrować do Stanów Zjednoczonych.

NEW YORK, N. Y., 2 grudnia. — Pięćset albo 600 rodzin boerskich, wypędzonych z ich domów w Transwaalu przez wojnę, zwróciło się do zarządu stanowego z tem zapytaniem, czy jako przybysze i osadnicy mile będą w Stanach Zjednoczonych widziani. Do New Yorku przybył w tych dniach komendant Snyman, i opowiada on, że około 750 rodzin boerskich pragnie przybyć tutaj, a wszystko to są doświadczeni rolnicy, którzy przed wojną mieli się bardzo dobrze.

Niektóre towarzystwa kolejowe na zachodzie obiecują dać Boerom nietylko wolny przejazd, ale także i grunta bezpłatnie lub za bardzo niską cene.

### W Grand Rapids, Wis., zginęło dwóch ludzi.

GRAND RAPIDS, Wis., 1 grudnia. — Dwóch ludzi zostało zabitych podczas eksplozyi w fabryce kompanii Pioneer Pulp Wool Co. Zabitymi są: Chas. Pagel, lat 59 i Adolph Middlestadt lat 19. Eksplozya nastąpiła we środę po południu wskutek pęknięcia parowego kotła. Strata wynosi $1500.

### Małpa aeronautą.

BALTIMORE, Md., 2 grudnia. — Onegdaj widziano tutaj małpę w roli aeronauty. Małpa ta, wzniosła się balonem do wysokości 900 stóp, poczem odczepiwszy spadochron, spuściła się na dół i bezpiecznie dostała się na ziemię. Przed trzema laty ta małpa odbyła pierwszą podróż pod obłoki w towarzystwie aeronauty.

### Fabryki na planie kooperacyjnym.

BOSTON, Mass., 3 grudnia. Utworzyła się tutaj nowa organizacya, która za zadanie sobie wzięła zatrudniać wszystkich robotników pozostających bez zajęcia.

Organizacya ta będzie stawiała domy, zakładała fabryki i domy handlowe, prowadzone na planie kooperacyjnym, t. j. że każdy robotnik będzie zarazem współwłaścicielem fabryki lub handlu. Udział w spółce każdy robotnik kupić będzie mógł, odliczając pewien procent z zarobku do kasy spółki, i od pieniędzy włożonych pobierać będzie procent.

### Pomysł iście amerykański.

PROVIDENCE, R. I., 3 grudnia. — Na dowcipny sposób konkurencyjny wzięła się tu pewna firma, prowadząca pierwszorzędny w mieście skład mebli. Oto aby zyskać więcej odbiorców, ogłasza owa firma, że którzy z nowożeńców kupią sobie tamże meble, tym firma obowiązuje się sprawić swoim kosztem ślub, ucztę weselną i trzydniową podróż poślubną.

Nowożeńcy mogą brać ślub stosownie do wymagania ich religii, uczta weselna będzie dla dziesięciu osób, jednakże trunki włączone do niej nie będą.

Przyznać trzeba, że pomysł to wcale oryginalny.

### Trzysta zginęło wskutek eksplozyi.

TACOMA, Wash., 3 grudnia. — Parowiec Energia przywiózł dzisiaj szczegóły owej strasznej eksplozyi prochu w Nankinie w Chinach, wskutek której trzysta osób zginęło. Przyczyną eksplozyi był piorun, który uderzył w magazyn prochu. Eksplozya była tak silną, że na kilka mil wokoło domy zostały poniszczone, a w gruzach setki osób poginęło.

### Ospa w Winona, Minn.

WINONA, Minn., 3 grudnia. Miasto nasze nawiedziła straszna epidemia, albowiem mamy w mieście około sześćset osób chorych na ospę, a nadomiar złego, zaraza coraz bardziej się rozszerza.

Główne siedlisko epidemii jest w czwartej wardzie, zamieszkałej przez polaków i czechów, ale sporadyczne wypadki pojawiają się nawet w dzielnicach t. zw. arystokratycznych.

Dotychczas żaden z wypadków nie skończył się śmiertelnie, ale jeżeliby powietrze się oziębiło, to i epidemia groźniejszy przybierze charakter.

W mieście całem rozciągnięto jak najściślejszą kwarantannę, w czwartej wardzie pozamykano szynkownie, a nawet kościoły i nie wolno tramwajem dojeżdżać do okolicy, gdzie ospa najbardziej grasuje.

### Romans profesora Arktowskiego.

NEW YORK, 3 grudnia. Jedno z tutejszych pism angielskich pomieszcza romantyczną historyę jak kobieta zdobyła sławę swoim głosem, a męża obrazkiem swoim zamieszczonym w pewnem ilustrowanem piśmie. Kobietą jest panna Karolina Addy, młoda amerykanka, i śpiewaczka operowa, mężczyzną zaś jest profesor Arktowski, który przed rokiem należał do belgijskiej wyprawy podbiegunowej. Otóż profesor bawiąc pod biegunem w jednem z pism, które przywiózł ze sobą, napotkał na portret owej śpiewaczki i... rozkochał się w kobiecie na obrazku. Gdy zaś powrócił do Europy, przypadek chciał, że stanął w Paryżu w tym samym hotelu, w którym stała panna Addy. I romans gotowy. Wkrótce potem oboje pobrali się i wyjechali do Brukseli, gdzie Arktowski ma posadę profesora przy uniwersytecie.

## Drobne wiadomości krajowe.

— W Cumberland, Ind. stanąć ma nowa przędzalnia jedwabiu kosztem stu tysięcy dolarów.

— W Nuotinus Creek, Northampton County, Pa., spaliła się fabryka cementu własność spółki William Krause & Lous. Szkody 200,000 dolarów.

— Fabryka firmy Sharon Boiler Co., w Sharan, Pa. przerobiona zostanie na lejarnię miedzi i jako taka używana będzie póki nie zostanie pobudowana nowa lejarnia w South Sharon.

— National Steel Co. zbuduje wielkie walcownie stali w Mingo Junction, przy Steubenville, O. Nowe lejarnie kosztować mają pół miliona dolarów.

— Wm. Bayley & Sons Co. w Milwaukee, Wis., której lejarnia niedawno temu się spaliła, rozpoczęła budowę nowej fabryki maszyn i kuźni, w których zatrudni około 300 ludzi. Gmach będzie zbudowany z cegły. Kuźnia ma być 60x80 stóp, jednopiętrowa i z cegły. Koszta obydwu budynków obliczono na $30,000.

— Niedaleko Clay Court House, W. Va., na gruntach Elk Lumber Co. zbudowany zostanie tartak tejże firmy.

— Garncarnia w Tiltonsville, Ohio, sprzedana została spółce "Vance Faence," która porobi tamże pewne zmiany i odstawiać będzie tylko najlepszego rodzaju wyroby garncarskie.

— W Parkersburg, W. Va. powstała spółka pod nazwą "The Cherokee Colliery Co." która rozpocznie nowe kopalnie węgla i pobuduje piece do wypalania koksu. Kopalnie i piece koksowe rozpoczęte będą w powiecie Mc Dowell.

— Tomsville Cool and Coke Co. w Parkersburg, W. Va. wykończyła 50 pieców koksowych, a Greenbrier Co. zbudowała sto domów dla robotników i przystępuje do budowy 150 pieców koksowych w Norwood.

— Kolej Buffalo Creek w Buffalo, N. Y. pobuduje doki nad wodą, przez co zatrudni przeszło 500 robotników.

— Pittsburg Coal Co. z Pittsburga, Pa. ma dostawić do Nantes we Francyi 450,000 ton węgli twardych.

— W Devenport, Iowa, w cukrowni firmy Glucose Sugar Refining Co. eksplodował kocioł, a odłamki żelaza zabiły dwóch robotników i pięciu poraniły. Szkody zrządzone eksplozyą podają na 25 tys. dol.

— George R. Griffiths, urzędnik komisyi szkolnej w Cincinnati, Ohio, który umarł przed paru tygodniami, sprzeniewierzył z kasy szkolnej sto tysięcy dolarów. Pozostawione przez niego posiadłości pokryją zaledwie piątą część owej sumy.

— W Fort Wayne, Ind. odbyła się w zeszły piątek konsekracya księdza Hermana Alerding z Indianapolis na biskupa dyecezyi Fort Wayne.

— Wheeling Steel and Iron Co. zbuduje plant w Benwood, W. Va., kosztem pół miliona dolarów. Fabryki zatrudniać będą stale tysiąc robotników.

— The Mahoning Foundry and Machine Co., w Youngstown O., powiększa kapitał do $150,000 i buduje nowe walcownie stali i blachy cynkowej.

— Po pięciomiesięcznej bezczynności spółki Lackawanna Iron and Steel przy Lebanon, Pa., zostaną nareszcie w ruch puszczone,—i zatrudnią na razie 1100 robotników. Wkrótkim czasie we wszystkich piecach do topienia kruszcu zostanie rozpalony ogień i znacza ilość robotników powołana będzie do pracy.

— Piętnaście tysięcy akrów gruntu z pokładami węgla przy Hopewell, Pa. w powiatach Buffalo, Canton i Blaine zakupili kapitaliści z Pittsburga i zamierzają rozpocząć tamże kopalnie węgla.

— Parafianie litewskiego rzymsko katolickiego kościoła św. Kazimierza w Pittsburgu zakupili na rogu ulic 21 i Sidney plac pod budowę nowego kościoła. Nowe miejsce kosztuje 30,000 dol., a koszt kościoła obliczają na $100,000. Proboszczem tej parafii jest ks. Jan Sutkajtis.

— Miejscowi kapitaliści miasta Waynesburg, Pa. organizują spółkę, która pobuduje tamże nową garncarnię. Fabryka blachy cynowej w temże miejscu powiększona zostanie zaraz z wiosną.

— Fabryki lokomotyw w Paterson, N. J. zostaną prawdopodobnie przeprowadzone do Birmingham, Ala.

— W mieście Allegheny, Pa. jest obecnie 565 handli, 64 piekarni i 59 krawieckich zakładów. W okolicznych miasteczkach i wioskach jest 97 fabryk, 47 handlowych zakładów i 16 piekarni.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

# WSPOMNIENIA
# MOJEGO OJCA,
## żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego.

Zebrał według ustnego opowiadania *Ks. J. Dalekl.*

(Ciąg dalszy.)

Jakże nam miło było spocząć wśród swoich po tylu trudach niewoli! Smialiśmy się z niejednej biedy naszej, która nas dawniej do płaczu prawie pobudzała.

Mając wolny czas, dziękowaliśmy też Bogu za nasze wybawienie.

Po sześciotygodniowym pobycie naszym w Bordo wracały pułki nasze z Hiszpanii i wszystko miało hurmem ruszyć do Rosyi. Wcielono i nas do dawnych naszych kompanij.

Wielką siłą i z dobrą ochotą ruszyliśmy do Rosyi. Każdy z dobrą miną, bo każdy był pewien zwycięztwa. Bitwyśmy się żadnej nie lękali, boć to wszystko prawie stary żołnierz, co nie z jednego pieca chleb jadał i nie raz dobrze powąchał prochu. Ja z moimi szedłem na Berlin, Szczecin i Królewiec. Z Królewca szliśmy prosto do Litwy.

Przed Wilnem (stolica Litwy, nad rzeką Wilią, wpadającą do Niemna) stanęliśmy na wzgórzu, ubraliśmy się jak na paradę i z muzyką weszliśmy do miasta. Tuśmy tylko dzień odpoczęli i zaraz szliśmy dalej aż pod Smoleńsk (miasto na granicy państwa Moskiewskiego, nad rzeką Dnieprem.) Pod Smoleńskiem dopiero przyszło do wielkiej bitwy. Już zdala natrafiliśmy dużo leżących po polach kaszkietów, pałaszy i różnych rzeczy po zabitych. Zabitych pewno byli zaraz pochowali. Wielu tam Polaków zginęło, mianowicie z czternastego, szesnastego i siedmnastego pułku, które przed nami pod Smoleńsk były przyszły. Przetrzepaliśmy się tu doskonale i szturmem zdobyliśmy Smoleńsk, a Moskale uciekali na łeb, na szyję. My, cośmy przybyli z Hiszpanii, nie byliśmy pod polską, lecz zawsze pod francuzką komendą, a Francuzi zawsze, gdzie im ciężko szło, nas posyłali. Kiedy przyszło nacierać na nieprzyjaciela to nas naprzód postawili, a kiedy armia rejterować musiała, to nas w tyle zostawiono, zawsze tam, gdzie największe było niebezpieczeństwo. Trzy tygodnie zabawiliśmy w Smoleńsku.

Posunęliśmy się potem o siedm mil za Smoleńsk, i pod miasteczkiem Szcześnikami, które jest drewniane, jak, prawie wszystkie miasta moskiewskie, które widziałem — zaszła znów bitwa. Po zaciętej walce Moskale zrejterowali, a my dalej za nimi.

Na płaszczyznie jakiejś wielkiej przyszło niedługo potem znowu do bitwy, ale tak strasznej, że w życiu okropniejszej nie widziałem, choć przecie w Hiszpanii codziennie prawieśmy się bili i niejednę wielką bitwę stoczyli. Moskale stali jak mur.

Strzelaliśmy do nich bezustannie całemi kolumnami, a przecie każdy z nas umiał się ze sztucerem obchodzić i pewno napróżno rzadko kiedy strzelił, jednakowoż Moskali ani rusz. Grały armaty nasze, że aż strach, a na holenderską naszą artyleryę mogliśmy śmiało liczyć, że nie chybia, Moskale mimo to stali, i nie było widać, żeby jakikolwiek wyłom był zrobiony w ich kolumnach.

— Darmo dzieci, mówił komendant nasz Żyro, przestańmy się bawić; bo Moskale widać ciągle się luzują i ciągle im nowe przybywają posiłki. Wieczór już nadchodzi, a my z nimi nie skończymy. Pośpieszmy się, by dziś skończyć; pokażmy im, żeśmy byli w Hiszpanii. Dalej na bagnety.

Włosy na głowie stawają, gdy sobie wspomnę owo żganie. Konnica z konnicą rąbała się na przebój, a my równocześnie piechota braliśmy na bagnety jednego Moskala po drugim. Jużeśmy od hałasu nie słyszeli komendy wcale, jeno każdy się uwijał jak mógł. Ja sam oczy zamknąłem, bo mi też już i pot je zalewał, i patrzeć nie mogłem na takie mordowanie się ludzi, a żgałem co mogłem. Krew się lała strumieniami. Niepodobna, jeno Moskale musieli być podpici, boćby się przecie nie byli dali tak żywo zarzynać i mordować. Ruszyliśmy ich wreszcie z miejsca, a wnet zaczęli i na dobre uciekać. Ale tyle trupów, co tam było, nie widziałem nigdy. Po dwóch, a czasem i po trzech trupów leżało na kupie. Niektórych ciało popakuliło się już, bo tak konnica jak i armaty po nich nawracali. Jęk rannych, ryk koni przeraźliwy, strasznie się słuchał, który tym okropniejszym się wydawał, że to już było po zachodzie słońca.

Nazajutrz po tej bitwie kazano nam woltyżerom pozbierać rannych z pobojowiska, a nasi stali obozem pod borem w odległości może ośmiu staj od owego strasznego miejsca. Ruszamy na plac boju. Jużeśmy byli pozbierali każdego, co jeszcze był przy życiu, i wracamy do swoich, gdy nagle widzę zabitego jakiegoś jenerała moskiewskiego już stęgniętego między trupami. Leżał w płaszcz obwinięty, tylko złote galony, szlify i pasy było mu trochę widać. Patrzę, ma złoty łańcuszek od zegarka. Jakieś licho mnie skusiło, żem rozpiął mundur na nim, i zajrzałem do kieszeni. Było tam czternaście talarów Maryi Teresy, i piękny złoty zegarek. Biorę to wszystko. Chcę wziąść łańcuszek złoty, ale Moskal już sztywny, nie mogę więc zdjąć, a zerwać nie chciałem. Ale miał i szelki łosie ładne. Myślę sobie: Właśnie mi też szelek potrzeba, cóż onemu po tem? Nie wezmę ja, to je weźmie inny, albo w ziemi zgniją, a mnie się bardzo przydadzą. Gdy się więc mocuję, by z niego ściągnąć owe szelki, a tu skąd się wzięło to się wzięło dwóch moskiewskich huzarów i pędzi do mnie, co konie wybiedz mogą. O nieszczęśliwe szelki! myślę sobie, pewnie teraz śmierć pojem za nie!

Dopadają do mnie i krzyczą: "Kryczy pardon, Lachu! ne udjesz, ne udjesz!" to jest: krzycz pardon, Polaku, nie ujdziesz nam, nie ujdziesz! Ja chwytam sztucer, i co który do mnie dopada, to ja mierzę, a on odskakuje. Tak się uganiam z nimi ciągle co tylko mogę, cofając się ku swoim. Oni strzelają do mnie z karabinków, nacierają na mnie pałaszami, ale kula żadna mnie nie trafia, a pasz odpieram bagnetem. Już mi siły zaczęły ustawać, pot mi oblał oczy. Byłem pewien, że strzałem moim jednego zabiję, ale wtenczas drugi śmielej na mnie nacierać będzie, wiedząc, że już strzelić nie będę mógł. Krzyczę więc wreszcie na swoich co gardła. Usłyszeli. Przybyło dwóch leżerów (to jest z lekkie konnicy) naszych mi na pomoc. Ja widząc, że już są blizko, jak palnę ze sztucera, na miejscu jednegom zabił. Drugiego zaś chciałem wziąść bagnetem pod biodra i wysadzić z siodła, a tymczasem koń się zląkł i odskoczył trochę na bok. Miasto huzara, trafiłem przeto konia w pierś aż się bagnet zgiął. W tym samym czasie huzar jak mnie płatnął w lewą rękę, tak mi zaraz przeciął żyły, i uciął wielki palec u ręki.

Zamachnął się powtórnie pałaszem na mnie i byłby mnie pewno prosto przez głowę ciął, ale na szczęście jeden z przybiegłych naszych leżerów w tym samym momencie dał mu cięcie z tyłu i odciął mu rękę w ramieniu.

Tak tedy dla głupich szelek narobiłem sobie niepotrzebnego bigosu i bólu. Złowiłem prawda kilkanaście talarów i zegarek, ale pozbyłem się palca, który pod żadną maścią nie odrósł. Wziąłem w onczas ów palec na skórce u ręki wiszący, urwałem i rzuciłem na ziemię. Krew mi oblała całą rękę, z żył płynęła jakby lał. Strach mnie było, że mnie krew ubiegnie. Leżery nasze wołają na mnie: "Siadaj woltyżer na konia." Aleć mnie się na konia wsiąść nie chciało. Wolałem się wlec pieszo za nimi, a oni w środku między sobą prowadzili konia owego huzara moskiewskiego przezemnie zabitego. Przyszliśmy do naszych. Miałem strach, że mnie starsi wyłają, albo może i ukarzą za to, żem się tak zabalamucił. Aleć przecie starsi u ogniska siedzący kazali mnie przywołać do siebie. Idę skłopotany i zbolały, a oni tu już zdala wołają:

— Bon voltigeur, bon garson, bravo! bravo! (to jest: Dobry woltyżer, dobry chłopak, brawo, brawo!) Widzieliśmy twój manewr i podziwialiśmy go, aleśmy nie wiedzieli, kto z kim się tak uciera. Myśleliśmy, że to swój ze swoimi tak się bawi.

Śmiali się potem i żartowali ze mnie. Ale mnie się żartów nie chciało. Gdy zobaczyli mą krew, kazali natychmiast doktorowi opatrzyć mi ranę. Zrobił to zaraz. Wtem kapitan nasz chciał wziąść owego konia moskiewskiego, ale jenerałowie nasi nie dali, mówiąc: On życie swe hazardował, jemu się koń należy. Dał mi więc kapitan pięć talarów za owego konia. Ale bodajbym ich nigdy nie był widział. Byłać to pewno kara Boża za moje chciwstwo.

Opuściwszy ów straszny plac boju, ruszyliśmy dalej aż blizko Moskwy. Stojąc pod Siannem, usłyszeliśmy pogłoskę o spaleniu Moskwy — ale nie powiadano nam kto ją zapalił.

Pod Możajskiem okrutnieśmy się znowu nauganiali z Moskalami. Niedługo potem wróciliśmy się na obserwacyą armii naszej z tyłu. A tu widzimy, jak urywki naszych ciągną napowrót. Kirasery i dragony — sama ciężka jazda — idą najpierw z pałaszami i tornistrami na ramieniu. Wnet za nimi żołnierze naszej armii wloką się jedni bez ładu i składu, a drudzy na sankach migają się przed oczami naszemi — mianowicie starsi. — Już w Siannie kazał nam jenerał nasz Zyro wyganiać z domów maroderów i kalek z pomarzłemi nogami, co nas nie mało zastanowiło, że to już swój swego ma bić — ale teraz widząc tylu powracających nazad, zaczęliśmy się lękać i głośno o tem nawet przed oficerami mówić. Oni nas pocieszali, że to idą po konie do Litwy i Polski, ale nam się inaczej zdawało.

Kozacy też coraz częściej nam się pokazywali i krzyczeli, ale ledwośmy zaczęli strzelać, umykali co żywo. Raz pokazali się nam na zmarzłych jakichś błotach. Uderzyliśmy na nich i byliśmy pewni, że konie ich porozbijają się na lodzie. Ale one usiadły na zadzie i tak ślizgając się uciekały przed nami. I najgorsze też to były te kozaczyska, bo to choć znikąd nie było widać wojska moskiewskiego, oni się jednak ni stąd ni z owąd wynurzyli i tak nam nigdy pokoju nie dali.

Wkrótce i cała armia zaczęła się cofać. Przyszliśmy nad rzekę Berezynę. Tu znaleźliśmy most popsuty, a który nasi znów budowali czemprędzej, wiążąc ze sobą łodzie, a na to kładąc najpiękniejsze jodły i świerki. Nad rzeką były piękne lasy świerkowe, i śliczna jedlina, jako i błota zamarzłe i śniegiem grubo pokryte. Rzeka sama z brzegów była zamarzła, a środkiem szła gęsta kra. Przez dwa dni okropnie biliśmy się nad tą rzeką. Raz my Moskali od rzeki odegnali, bijąc się, co nam sił starczyło, drugi raz Moskale gnali nas z całą siłą, by nas wszystkich w rzece potopić.

Co tam zginęło ludzi i koni, to trudno obliczyć. W rzece koń przy koniu z całemi kulbakami i tłomakami, jak tylko okiem można było dojrzeć, pływał, a kra o nie uderzała; kostniały z zimna, a wydostać się nie mogły, bo nad brzegiem stał lód, który się pod ich nogami załamywał. Kwiczały więc owe biedne bydlęta tak przeraźliwie, że włosy na głowie stawały.

Ledwo most stanął, wszyscy chcieli razem się przeprawiać, bo Moskale tuż za nami bili z armat i z ręcznej broni. Ilu to tam nawpadało w rzekę, tak piechoty jak i konnicy, to aż strach wspomnieć, bo wszystko się pchało, żeby jak najprędzej przejść przez most. Wołano, to po polsku, to po francuzku o ratunek, ale nikt tam nie miał czasu ratować, bo każdy starał się, żeby tylko z własnem ujść życiem. My broniliśmy mostu, a tak zacięcie, jak nigdy, bo trzeba było koniecznie Moskali odegnać od rzeki, gdyż inaczej oniby nas w rzeki byli wegnali.

Drugiego dnia wśród bitwy zostałem ranny, nie wiem czy od kuli armatniej, czyli też kawał ziemi zmarzłej oderwała kula i mnie nim raniła. Dość, że była to rana tak straszna w nogę, że mi cała noga spuchła. Odszedłem więc na bok, sam sobie ją opatrzyć i obwinąć, boć tam nie było czasu szukać doktora. Obłożyłem ją lodem z Berezyny rzeki i po kilkogodzinnym okropnym bólu zrobiło mi się nieco lepiej, tak iż chodzić mogłem. Idę więc — a już był wieczór — do mostu, a tu nasze pontoniery most rozbierają. Wołam przeto na innych moich kolegów rannych, żeby przechodzili co prędzej, a sam sztucerem się podpierając, przechodzę rzekę już tylko po belkach. Żem wtenczas nie wpadł w rzekę, to łaska Bozka.

Uszedłszy z milę od Berezyny, zbieraliśmy się pod jakimś borem. Sam Napoleon rewidował tu pułki, które okropnie były przerzedzone, nie tak w boju, jak zimą i mrozem. Widziałem go przedtem wiele razy, ale nigdy jak w onczas — i zawsze go tak widzę. — Miał szarą kapotę z rozporem w tyle, a na głowie lisiatą czapkę.

Odtąd rejterowaliśmy ciągle, oganiając się napaści.

Zmęczony mojem sztyganiem, usiadłem sobie razu pewnego nad drogą, którą wojska nasze się cofały, a tu szczęśliwie nadchodzi wojsko nasze. Mija mnie każdy, z litością spoglądając na mnie. Dopiero w tyle jadący oficer zbliża się do mnie. Był to poczciwy podporucznik Plantowski, z którym byłem razem w niewoli angielskiej.

— Toś ty ranny, Daleki? odzywa się do mnie litośnie!

— Tak, panie, w nogę pod Berezyną. Opuchła mi, obmarzła i ledwo iść z biedą mogę.

— Siadaj na mego drugiego konia. Tylko się strzeż, żebyś się z nim nie dostał w ręce moskiewskie. Trzymaj się naszej kompanii fizylierskiej, bo nie tak o konia mi idzie, jak raczej o te rzeczy, co na nim są. Wiozę bowiem śliczne płótno i drogie futro dla mojej żony.

Dobrze panie, już ja się będę starał, żeby panu nic nie zginęło. Wdrapałem się za pomocą innych na owego konia i jechałem kilka mil na nim. Nieszczęście chciało, że przyszło nam maszerować jakąś wązką drogą między błotami. Zepchnięto mnie razem z koniem z owej drogi. Koń wpadł w oparzeliska, jeno mu trochę głowy i uszy było widać.

Mnie na prędce wywindowali żołnierze z owej biedy, a koń ze wszystkiem utonął. Przychodzimy na nocleg. Plantowski przybywa czemprędzej do mnie i pyta się o konia i rzeczy swoje. Ja mu powiadam, co się stało z nim. Rozgniewał się na chwilę, ale zaraz się udobruchał.

Od Rygi zabiegli nam Moskale, aleśmy im się oparli i dobrześmy ich przetrzepali. Choć prawda, ja już się z nimi bić nie mogłem.

Na nocleg rozłożyliśmy się za borem. Śnieg był głęboki tak, żeśmy ledwie ogień rozniecili. Co to była za noc straszliwa! Zimno tak, że człowiek na dobre zębami dzwonił — a tu grzej się na roztopionym śniegu. A co to będzie jutro? Taż sama nędza, tylko może więcej napastników i więcej bólu. Moja noga zaogniła się i nabrzmiała okrutnie. Płakałem z bólu jak dziecko, a łzy mi do twarzy przymarzły. Nie było się komu poskarżyć, ani kogo poradzić, bo każdy narzekał i prawie sam płakał. Ludzie w tem srogiem nieszczęściu byli bez czułości jedni dla drugich. I nie dziw, bo każdy myślał tylko, aby w tym śniegu i mrozie nie zostać. Oj, kiedy to człowiek widzi marną śmierć przed sobą, to najlepiej czuje, jak to na nic mu się nie przydadzą, ani pieniądze, ani piękne rzeczy. Wszystko za nic wtenczas — prawdziwie tak jak nas księża nauczają, marnością to wszystko się widzi.

Pod Berezyną, żeby tylko życie uratować, widziałem jak kupami pieniądze wysypywano z bryk, tłomoki z rzeczami rzucano, aby co prędzej z życiem ujść.

Uchodząc przed nieprzyjacielem, spotkaliśmy furgon francuzki z pieniędzmi. Oficer stojący na furgonie z obawy, żeby go Moskale nie dostali, bo uciekać już nie mógł, gdyż konie zesłabły, wołał na nas, wyrzucając złoto i srebro, abyśmy brali co kto chce. Brali inni, ale mnie się z bólu i złota już odechciało. Wtedy to niejeden się obłowił. Ja zaś szedłem dalej naprzód.

Razu jednego przyszliśmy do jednej wsi, gdzie już było wiele Francuzów. Nas Polaków było tam czternastu rannych. Nie mogąc nigdzie znaleźć przytułku, udaliśmy się za wieś na pole, skąd widać było blizki las olszowy. Tu rozłożyliśmy się, myśląc jakby się ogrzać i posilić. Kilku z nas poszło pode wsią płot rozebrać na ogień, a ja powlokłem się do wsi, czy czego nie złowię. Chodzę i szukam napróżno, bo wszystko Francuzi wyjedli. Jużem wracał smutny, aż oto spostrzegam na jednem podwórku kaczkę w kąciku. Dalejże po nią — złapałem i niosę do swoich, którzy tymczasem ogień na śniegu rozpalili. Oskubawszy onę kaczkę, wsadziłem do garnka i przystawiłem do ognia. Patrzymy na garnek wszyscy i połykamy ślinkę, aż tu od boru przybywa dwóch kozaków, którzy zbliżają się do nas i mówią:

— Wyście Polacy?

— Tak jest, Polacy!

— No, to paszoł prędko, bo wnet kozaki tu wpadną.

Mowa ich była tak szczera, żem widział iż prawdę mówią. Pobiegłem więc co żywo do wsi i ostrzegłem starszyznę. Wyśmiali się ze mnie. Ledwiem wrócił do swoich, aż tu istotnie od boru wypada jak rój szerszeni chmara kozaków. Porwaliśmy się wszyscy. Ja łap za kaczkę niedogotowaną i dalejże do wsi. Francuzi widząc, że to nie żarty, zaczęli się bronić, ale że byli nieprzygotowani, więc mocno ich przetrzepali. I dobrze im, mogli mnie słuchać. Nas czternastu rannych nie zdążyło do wojska swego; staliśmy więc na ustroniu. Kozacy obok nas przelecieli, potem jeszcze kilka razy nas mijali, a żaden nic nam nie zrobił złego, choćby nas palcem był wywrócił, tak byliśmy słabi, schorzali i znużeni. Przez cały czas kaczki nie puściłem z rąk i dopiero nazajutrz, gdyśmy już byli blizko milę przez całą noc się cofnęli i stanęliśmy w jednej wsi, którą wojsko całą zapaliło, upiekłem ją na dobre i zjadłem z kolegami.

Raz w marszu osłabiony i przeziębły zostałem trochę w tyle. Idę, idę jak mogę i przyszedłem do boru. Droga była od sanny tak ubita i szeroka, że się szło jak po szkle. Nagle słyszę krzyk za górą blizko boru. Patrzę, a tu nasi uciekają przed kozakami. Nie wiele myśląc, buchnąłem się w kupę śniegu świeżo spadłego, tak aż mnie widać nie było. Kozacy przelecieli jak strzała obok mnie. Gdy się wszystko uciszyło, chcę wstać, a tu stretwiałem cały tak, że się ruszyć nie mogłem. Aleć przecie po długiem mocowaniu się ze sobą i ze śniegiem wylazłem z owej biedy. Idę dalej. Jak zwykle tak i teraz czułem głód i zimno. Patrzę, a tu niedaleko od drogi na gołaźni między drzewami, widać resztki ognia. Ucieszyłem się zwłaszcza, że przy dogorywającem ognisku ujrzałem dwóch Francuzów siedzących na śniegu i obwiniętych w płaszcze. Zbliżam się do nich i mówię:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### MLEKO W PROSZKU.

Duńczyk Wimmer wynalazł sposób nadania mleku stałej postaci, bez najmniejszego uszczerbku dla jego wartości. Wykonanie dotąd tajemnicą okryte, jest podobno zupełnie proste, obywa się bez dodatków szkodliwych substancyi. Proces, ten zabija wszelkie zarazki chorób, jak tyfus, tuberkulozę i inne, które dotąd z mlekiem przenosiły się także na ludzi.

Największa korzyść z tego wynalazku byłaby z oszczędzeniem kosztów przewozu, które przy mleku dla rolnika stanowią nie małą rubrykę w rozchodach. Gdy wynalazek ten ustali się t. j. okaże rzeczywiście prawdziwym, będzie wielkiem dobrodziejstwem dla ludzi, będących w podróży, na okrętach, dla żołnierzy, robotników i t. d.

Przez dodanie dziewięć dziesiątych części wody na jednę szesnastą część mlecznego proszku, otrzymuje się przy zwyczajnem mięszaniu mleko tak pożywne i smaczne, jak było tego dnia, gdy je wydojono. Z tego proszku, po rozpuszczeniu wodą, uzyskać można w zwykły sposób zupełnie naturalną śmietanę i masło.

Proszek ten można przechowywać lato całe bez straty na wartości i analiza tegoż, dokonana przez laboratoryum chemiczne duńskiego ministerstwa rolnictwa wykazała, że proszek ten zawiera wszystkie w mleku znajdujące się składniki i że niema w niem żadnych środków konserwujących i innych obcych przymieszek.

Wynalazek ten wywołał w całym świecie wielkie zainteresowanie. Wiele pań zgłosiło się o nabycie tej tajemnicy, a także angielskie ministerstwo wojny.

### SPRYT JAPOŃCZYKÓW.

Japończycy szybko uwinęli się ze zabraniem wynagrodzenia za podjętą kampanią przeciwko Chinom, do spółki z innemi mocarstwami. Donosiliśmy poprzednio, że oddział Japończyków opuszczając Pekin naładował i wywiózł materyał wojenny, w karabinach, armatach i nabojach. Stwierdzono, że to nie naboje tylko srebro w sumie wartości 33 milionów jen (jestto japońska moneta równająca się wartością dolarowi).

Do tej zdobyczy doliczyć jeszcze należy 185 armat, około stu chińskich dżonk (dżonka chińska jest dwumasztowym statkiem wodnym, o zagiętym wysoko w górę przodzie i tyle, zdolnym unieść ciężaru 4 tys ctr. czyli 200 ton) i jeden parowiec. Łupy te zabrali oni w Tientsinie, Tung czau i Pekinie. Japończycy byli pierwszymi, którzy opanowali i "czuwali" nad skarbem i ministerstwem skarbu. Rosyanie także niemałe łupy wzięli poprzednio o panowawszy Mandżuryą. Niemcy zaś i Anglicy oraz pomniejsze państwa dotąd tylko ślinę łykają.

### GOŁĘBIE POCZTOWE W MARYNARCE AMERYKAŃSKIEJ.

Państwa europejskie już od lat kilku posiadają służbę gołębią, w Niemczech wyuczono te ptaki przebywać przestrzeń między Anglią a Niemcami co daje politykom wiele do myślenia. Marynarka Stanów Zjednoczonych teraz dopiero zaprowadziła u siebie gołębie pocztowe, celem utrzymywania stosunków z okrętami wojennemi na pełnem morzu. Dwadzieścia stacyj będzie założonych wzdłuż wybrzeży; dotychczas istnieje sześć.

Gołębnik składa się z dwóch piętr, rozdzielonych drucianemi ścianami, aby można było w potrzebie odosobnić samców od samic. Otwór na górze, jest tak urządzony, aby gołębie z łatwością mogły wejść do klatki. Ruchome pręciki odchylają się za najlżejszem pociśnieniem, ale ptak raz wleciawszy do środka, już się stamtąd nie wydobędzie. Jednocześnie daje się słyszeć dzwonek elektryczny, który zawiadamia urzędnika o powrocie gołębia.

Każdemu gołębiowi zakładają na łapkę pierścień aluminiowy, na którym jest wypisany rok, numer i znak odrębny. Prócz tego, piórka są znaczone wiecznym atramentem czerwonym. Papier, na którym przesyłają się wiadomości, jest bardzo cienki: zwinięta kartka, wielkości 3ch centymetrów, umieszcza się w rurce aluminiowej podobnej do kapsulki żelatynowej. Rurkę przyczepia się gołębiowi do łapki.

Największa przestrzeń, przebyta przez gołębia marynarki amerykańskiej, wynosiła 250 kilometrów, zwykle jednak ogranicza się do 150 kil. Na mniejszych przestrzeniach ginie tylko 10 proc. gołębi, na dłuższych połowa.

Gołębniki są malowane w jaskrawe pasy, ażeby ptaki z daleka mogły swój domek zobaczyć.

### NOWY WIEK W RZYMIE.

Nowy wiek powita uroczyście Ojciec św. W dniu 31 grudnia odprawi Papież mszę św. u grobu św. Piotra. Cztery wielkie ceremonie religijne z udziałem Ojca św. odbędą się w Bazylice w styczniu, przytem specyalny konsystorz, na którym Papież ogłosi zwołanie Soboru powszechnego. Na te uroczystości spodziewany jest przyjazd najmniej 100 tysięcy pielgrzymów do Rzymu. Po skończeniu roku jubileuszowego prawe skrzydło bazyliki św. Piotra będzie zamknięte i rozpoczną się prace przygotowawcze do Soboru, który się zbierze w maju. — Wice-król egipski (kedyw) przysłał Ojcu św. liczne podarki, jako to: mumie, wazy, posągi, papyrusy (są to liście, na których są starożytne napisy). Wszystkich przedmiotów cennych, bo starożytnych, jest przeszło 300. Wartość ich jest niesłychana. Ojciec św. kazał je umieścić w dwóch nowych salach.

### WIATRAKI STALOWE.

W Ameryce postarano się wyzyskać siłę prądów powietrznych, stosując wiatraki nietylko do mielenia mąki i pompowania wody, lecz używając ich jako motorów do młocarni, sieczkarni, obrabiania kamieni i t. p. W Europie, z wyjątkiem Holandyi, nie wiele napotyka się wiatraków: przyczynia się do tego wadliwa ich budowa. Ciężkie drewniane ich skrzydła poruszają się z trudnością, łatwo się psują i ulegają zniszczeniu. Nowy system wiatraków usuwa zupełnie te braki i wady. Przez użycie blachy do skrzydeł zapobiega się tarciu i zapewnia im większą trwałość. Obracają się skrzydła takie przy najsłabszym wietrze, więc robota bardzo rzadko bywa przerwaną.

### NAJSTARSZE KLASZTORY.

W górach Sabińskich, o pięć mil od Tivoli, leży w dzikiej niebotycznej okolicy miasteczko Sabiaco, opodal zaś wśród skał i przepaści wznoszą się owe najstarsze klasztory w Europie, założone na początku szóstego wieku, przez św. Benedykta z Nursyi. Zakon OO. Benedyktynów jest najstarszym ze wszystkich i położył niespożyte zasługi przez rozszerzanie cywilizacyi w półdzikich krajach Europy i przechowanie szczątków klasycznej literatury. Z dwudziestu klasztorów wzniesionych przez św. Benedykta, zostały się tylko dwa w Subiaco, podobne do gniazd orlich, zawieszonych na szczycie skał nad otchłanią. Wśród zabudowań klasztornych pokazują sławną grotę, w której piętnastoletni św. Benedykt wiódł pustelnicze życie, przygotowując się do wielkiego dzieła, jakie później stworzył.

### POD KWIATKIEM.

Uczeń: Pani majstrowo, po wieczornej zupie nadzwyczaj prędko mi się oczy kleją.

Majstrowa: A to dla czego?

Uczeń: A bo widzi pani majstrowa, zupa miewa takie małe oczy, a to mnie zaraża. Jakby z bicza trzasnął, po chwili śpię, jak zarznięty.

### SPOSOBY I PRZEPISY LECZNICTWA PRZYRODNEGO.

Opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodnem działań i czynności ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów. Z 48 rycinami. Berlin 1900 Wydawnictwo "Przewodnika Zdrowia" (A. Czarnowski, Berlin, Karl Str. 32) Cena 30 fen. czyli 40 hal. czyli 15 kop.

Odbywający się w naszych czasach w lecznictwie coraz widoczniejszy zwrot ku wskazówkom i wymaganiom przyrody czyni koniecznem obeznanie się bliższe z czynnikami leczniczemi i sposobami w lecznictwie przyrodnem stosowanemi. Im więcej tak wśród publiczności, jak i wśród coraz, dzięki Bogu kół lekarzy nie jednostronnych, zdobywa sobie uznanie pewnik, iż dotychczasowe środki lecznicze nie są wystarczające, że trzeba stosować więcej "przyrodnych" środków, tem niezbędniejszą staje się potrzeba zwięzłych rozmaitych podręczników w tej dziedzinie wiedzy.

Potrzebie tej dla społeczeństwa polskiego zadość ma uczynić powyższa książeczka. Zawarte tu przepisy są wynikiem długoletnich badań sumiennych lekarzy, kierowników najprzedniejszych zakładów lecznictwa przyrodnego. Oto zestawienie podanych sposobów i zabiegów: Różne rodzaje owijań — Wycierania i zmywania — Kąpiele — Łaźnie parowe — Owijania wedle Kneippa — Okłady dla dzieci — Kąpiele powietrzne i słoneczne — Kąpiele elektryczne — Kąpiele piaskowe — Ćwiczenia w oddychaniu — Płukanki, wlewki i zatryski — Znaczenie ziół w lecznictwie — Wlewki roślinne.

Zamieszczone w opisach liczne dobre ryciny ułatwiają znakomicie wykonanie zabiegów, przez co książeczka nabiera wielkiego znaczenia nawet dla takich, którzy dotąd nic nie wiedzieli o lecznictwie przyrodnem.

### JOJNE FIRUŁKES I SPÓŁKA.

Małke moje! Chodź na obiad
Mit a' Bier und mit gomułka
Ty rze nie bój, ja mam firmę.
Jojne Firułkes i Spółka!

Do tijatru tobie luba
Kupię bilet na jaskółka —
Byś wiedziała, co cię kocha
Jojne Firułkes i Spółka!

To nie żadne naciąganie,
U mnie gełd je pełny półka, —
Z tobie chce sze więc ożenić
Jojne Firułkes i Spółka!

A w lat dziesięcz wśród bachurów
Już się będziem bawicz kółka —
Mame będziesz ty — a tate:
Jojne Firułkes i Spółka!

Tak nam życie całe splinie
Jak na łąkie ta rzeczułka,
Tobie zawsze będzie szczyskacz
Jojne Firułkes i Spółka.

#### W szkole.

— Powiedz mi mój chłopcze co wiesz o piekle — pyta się zwiedzający szkółkę proboszcz.

— W piekle będzie płacz...

— Dobrze, dobrze, no i co więcej?... Jest tam coś o zębach... No śmiało!

— I....ból zębów!.... — dodaje chłopiec.

#### W miasteczku.

— Jakże zdrowie kochanego pana?

— Bardzo źle, a co gorsza leczyć się nie mogę.

— A to dlaczego?

— Wyobraź sobie, doktor pogodził się z aptekarzem i takie drogie recepty smaruje, że nie sposób.

#### W sądzie.

— Dorożkarzu, oskarżony jesteś o przejechanie człowieka...

— To nie prawda, proszę łaski sędziego, ja tam żadnego człowieka nie przejechał...

— Jakto?... Przecież w protokule wyraźnie powiedziano, żeś przejechał cyklistę!

— A no, cyklistę to juści, ale przecież taka pokraka, to nie żaden człowiek.

#### Muzykalny Gapski.

Gapskiego zapytała raz jedna z pań, czy grywa na fortepianie.

— Nie mogę pani na pewno odpowiedzieć, bo jeszcze nie próbowałem—odpowiedział z sobie właściwą miną.

#### Myśli.

Prawdziwie mądrym jest ten, kto korzysta z doświadczenia innych.

Człowiek posiadający mało, a potrzebujący mniej jeszcze, jest bogatszym od tego, który dużo posiada, a pragnie jeszcze więcej.

Nikt jeszcze dotąd nie wynalazł sposobu jak skuteczną radę dawać kobietom.

Jeżeli chcesz, aby ci sąsiedzi wierzyli, mów źle o sobie.

Mów dobrze o umarłych, a gdy masz czas rzekuj też czasem dobre słowo o żyjących.

Kobiety bardzo prędko dostrzegają błędy mądrych mężczyzn, — lecz także i... zalety głupców.

Podejrzany nieprzyjaciel jest w połowie pokonanym.

Kobieta im dłuższy ma język tem krótsze skrzydła.

Nie ma róż bez cierni, ale są ciernie bez róż.

Mądry wie więcej niż powiada, głupiec powiada więcej niż wie.

## Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

#### W menażeryi.

— Kto wejdzie za mną do klatki tygrysów, otrzyma 200 koron nagrody!

— Owszem jestem gotów....

— Jakto? Byłbyś pan tyle odważnym?

— Oj, oj, czemu nie? Ale kładę jeden warunek.

— Jaki?

— wyprowadź pan naprzód tygrysów....

#### Grzeczny mąż.

Żona. Wyobraź sobie, mężusiu, otrzymałam przed chwilą anonim. Jakiś zuchwalec nazywa mnie plotkarką, gęsią nie mającą pojęcia o gospodarstwie — słowem istotą zdolną tylko myśleć o fatałaszkach i ty nic na to?

Mąż (po namyśle). To musiał pisać jakiś dobry znajomy.

### LISTY POLSKIE NA POCZCIE

| | |
|---|---|
| 555 Augustowicz O | 668 Manowa R |
| 556 Bernota A | 675 Milicki J |
| 557 Bąk J | 676 Mision L |
| 563 Bulnik S | 677 Moglicki W |
| 564 Bienik Ł | 680 Mrasik J |
| 566 Bokwa J | 683 Narusiewicz P |
| 567 Bobek M | 684 nakoszt J |
| 569 Boraszewski A | 687 Nowak L |
| 576 Bruzas A | 690 Ogorzelec M |
| 579 Bugaiski J | 691 Olszewski A |
| 580 Bugalska A | 692 O[illegible]warek W |
| 585 Curyło J | 694 Paslewski M |
| 586 Dębowski J | 698 Peszczemnno A |
| 586 Dąbrowski M | 700 Pilipas A |
| 590 Dobrowolski A | 601 Painowski J |
| 592 Duda M | 708 Ratkowski S |
| 591 Duczmal P | 716 Rosiński F |
| 595 Dumakowski S | 727 Rylski J |
| 596 Dziedzic F | 727 Sikora J |
| 601 Fanta W | 731 Slota C |
| 608 Gedntis K | 732 Sobota T |
| 610 Gronowska L | 735 Starzewski A |
| 611 Cronowski S | 737 Stalmach [illegible] |
| 612 Groybek M | 738 Statek J |
| 618 Grzend J | 739 Szefczykowski |
| 618 Heresz G | 740 Szot L |
| 690 Horbasz J | 742 Szopa J |
| 621 Hornak P | 744 Tarcoi T |
| 622 Jabłoński J | 748 Tomajer K |
| 624 Jagoda J | 749 Tomasiewicz J |
| 625 Janka J | 751 Uckowski F |
| 626 Jańkanski J | 752 Urlejkus F |
| 627 Jarosz J | 753 Urbaszewski M |
| 631 Janosz Z | 759 Walaszek W |
| 632 Kacena J | 764 Wiatrowski T |
| 634 Kapanb. T i B | 765 Wietrzykowski T |
| 635 Kozien T | 766 Witkowski J |
| 636 Kluske T | 769 Wójnicki J |
| 638 Knot P | 769 Wrzeciński J |
| 641 Kolniak M | 770 Wujek W |
| 642 Kowalska M | 771 Jachimowicz L |
| 643 Kowik J | 775 Zacki P |
| 645 Kotlarz M | 776 Zając J |
| 648 Kranciunas M | 777 Zach B |
| 650 Kubiak S | 781 Zlabis Z |
| 653 Kawas k | 782 Zokos A |
| 658 Lejowna R | 783 Żokoski J |
| 661 Lis J | 786 Żylewicz W |

## POSZUKIWANIA.

Władysław Przywitowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu i miasta Rypin, poszukiwany jest przez swego brata Franciszka i siostrę Wiktoryę. On sam lub ktoby o nim wiedział raczy napisać do: Franciszka Przywitowskiego, Br 8, Milford, Mass. 38-49

Józef Pokorski, pochodzący z gubernii płockiej, powiatu Prośnickiego, wsi Szla, jest poszukiwany przez swego kolegę w bardzo ważnym interesie. On sam, znajomi lub wogóle ktokolwiek co o nim wie, proszony jest o napisanie listu pod adresem: Anton Ulecki, 226 — 7ave., Lorain, Ohio. 48—52.

W ważnym interesie poszukiwani są Józef Lelowicz i jego żona Maryanna, którzy przebywali w Detroit, Mich. Pochodzą ze Snujkowa, p. Dąbrowa, Galicya. Mają się zgłosić do Kantoru Polskiego: C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Kazimierz Kozłowski i Dominik Achromowicz, pochodzący z Litwy, powiatu Rosieńskiego, gubernii kowieńskiej, którzy przed ośmiu laty zamieszkiwali w Middletown, Pa., obaj są poszukiwani w bardzo ważnym interesie. Ktoby wiedział co o ich miejscu pobytu lub oni sami raczą zgłosić się pod adresem: Józef Markiewicz, 1045 4th st., La Salle, Ill.

Franciszek Bruderek, pochodzący z Król. Pol., gubernii łomżyńskiej, powiatu Ostrołęki, gminy Miseniec, wsi Dombrowy, który przebywa w Ameryce od jedenastu lat, przez parę lat pracował w kopalniach węgla w Nadurcia, Pa., a przez cztery lata nie daje o sobie żadnej wiadomości, poszukiwany jest przez swego brata. Kto przyśle dokładną wiadomość o poszukiwanym lub jego adres, dostanie pięć dolarów nagrody. Lub on sam proszony jest aby przybył na święta do swego brata. Józef Bruderek, 9 Longdon st., Worcester, Mass. 49-50

S. Banoch, pochodzący z Król. Pol., gubernii łomżyńskiej, powiatu Kolno, gminy Turośl, wsi Adamuszy, przebywający w Ameryce przez dziewięć lat, poszukiwany jest przez brata. Kto mi przyśle pewną wiadomość o poszukiwanym, dostanie pięć dolarów nagrody. Mój adres: Władysław Banoch, Swedeland, Pa.

Teodor Jabłonowicz, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii łomżyńskiej, wsi Zalesie, który ma brata Antoniego Matulewicz w Bostonie, który jest żonaty z siostrą podpisanego, jest poszukiwany. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę donieść pod adresem: Bronisław Jabłonowski, 715 Montellost, Brockton, Mass.

Wojciech Ażuk, pochodzący z Galicyi, wsi Midynia, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie przez swego brata. Raczy zgłosić się pod adresem. Tomasz Ażuk, Bx 22, Lyon, Mountain N. Y. 49 52.

Ignacy Wysoczyński, pochodzący z gubernii grodzieńskiej, znany w Boston, Mass. jest poszukiwany. Nosi on głowę na bok i goli cały zarost. Kto poda jego adres otrzyma nagrodę. Jan Graczykowski, 309 Annovan st. Fall River, Mass

Adam Masłowski, przebywający w Stanach Zjed. od 18 lat, a przed 14 laty w Shenandoah, Pa., pochodzący z gubernii suwalskiej, gminy Kudrojski, wsi Cimanioncy ? poszukiwany jest przez swego syna. Ktoby doniósł jaką wiadomość o poszukiwanym, dostanie nagrodę. Polit. Masłowski, 378 Elston Ave., Chicago, Illinois.

☛ P. Fr. Biesiadzki w Woodridge, N. Y. raczy pisać do poczmistrza w Cleveland, Ohio, gdzie ma mu być wysłana paczka, w Cleveland zatrzymana.

Daniel i Jan Kopytek, bracia, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, powiatu Kolno, gminy i wsi Czerwone, poszukiwani są przez swego brata Józefa. Ktoby wiedział o ich pobycie lub oni sami, raczy napisać pod adresem: Józef Kopytek, Glencove, L. I. N. Y.

Teodor Zieleński, pochodzący z gubernii i powiatu Łomża, gminy Miostkowo, wsi Grongy, poszukiwany jest przez A. Rachupka, 811 Badwinville, Mass.

Stefan i Helena Syborscy, pochodzący z gubernii płockiej, powiatu Sierpc którzy przybyli do Ameryki w maju tego roku i przebywali podobno w Tudeck, Mass. poszukiwani są w ważnym interesie. Pisać pod adresem; Jan Hrapkowski, Bx. 413, Turners Falls, Mass.

Józef Bryl, który przebywał w Benwood, W. Va., a następnie w Kansas City, poszukiwany jest przez przyjaciela w ważnej sprawie Proszę pisać pod adresem: Albert Batko, Tomeriel Co., Windber, Pa.



## CHICAGO.

— **Chicagoskie stacye** pocztowe połączone zostaną systemem rur pneumatycznych wyłącznie do listów i przesyłek miejscowych. Ułatwi to znacznie pracę, a co ważniejsza, że list oddany na pocztę rano będzie mógł być doręczonym w dwóch lub trzech godzinach w przeciwnej stronie miasta.

— **Edward Cole murzyn,** który przed siedmiu laty uciekł z więzienia Tennesee, przybył do Chicago i tutaj przez ten czas żył, póki nie został zdradzony przez "przyjaciela" swego, został nareszcie ułaskawiony przez gubernatora stanu Tennessee. Cole wywiedziony został z Chicago we wrześniu i odstawiony do Nashville, gdzie odsiedzieć miał trzydziestoletnie więzienie za rabunek i usiłowane morderstwo. Lecz fakt, że w czasie siedmioletniego pobytu w Chicago stał się zupełnie innym człowiekiem miał ten skutek, że najwpływowsi ludzie w Stanach Zjed. podpisali prośbę o uwolnienie skazańca. Cole wrócił do Chicago akurat w dniu Dziękczynienia.

— **Isaak Woolf, właściciel** wielkiego składu ubrań przy ulicy State, urządził i tego roku w dniu Dziękczynienia obiad dla 14.000 chłopców, trudniących się sprzedażą gazet. Uczta chłopaków poprzedzona o g. 6ej wieczorem wymarszem po mieście, rozpoczęła się pół godziny później w sztorze Woolfa i trwała prawie do północy. Malcy przez ten czas sprzątli 500 indyków, 1,800 pajów, ogromny zapas chleba i różnych innych specyałów, a co zostało na stołach, to rozdano biednym. Uczty te urządza Woolf na pamiątkę, że i on kiedyś trudnił się sprzedażą gazet.

— **Amerykańsko transwaalska** liga w Chicago wysyła telegram do Krugera, prosząc go, aby po zwiedzeniu Europy, zechciał przybyć do Chicago, gdzie równie serdecznego może spodziewać się przyjęcia. Zaproszenie podpisane zostanie nietylko przez komitet ligi, ale także przez wybitne osobistości sympatyzujące ze sprawą boerów. Wątpić jednakże należy, czy Kruger zechce trudzić się za ocean, aby uczestniczyć w szopkach, które mu zgoła nic nie pomogą, a spowodują tylko zwłokę czasu. Naród amerykański sympatyzuje wprawdzie z walczącymi o wolność boerami, lecz najszczersze nawet wybuchy sympatyi ludu, nie skłonią rządu do interwencyi.

— **W zeszłym tygodniu** przejeżdżała przez Chicago partya laplandczyków, którzy trzy lata temu wysłani zostali do Alaski, aby tam pilnowali sprowadzonych reniferów. Laplandczycy pomimo trzyletniego pobytu w Alasce nie zaaklimatyzowali się tamże, a zatęskniwszy za swoją ojczyzną, wracają do niej. Opowiadają oni, że z 500 sztuk reniferów zaledwie 140 pozostało, reszta wyginęła.

— **W zeszły czwartek** na krzyżówce kolei Burlington i Harlem ave. pociąg najechał na powóz, w którym jechało trzech mężczyzn. Franciszek Polanek został zabity, a J. Hallis i Fr. Kugar odnieśli niebezpieczne rany. Powóz oczywiście został zupełnie strzaskany, a koń również zabity.

— **Rafinerya cukru w** Waukengan dodaje do swego plantu oddział, w którym wyrabiać będzie syrop. Pracuje tam obecnie 450 ludzi, a z chwilą rozszerzenia plantu, około sto robotników więcej zostanie przyjętych.

— **Biuro werbunkowe** dla związkowej marynarki, pokój numer 1421 „Masonic Temple" ogłasza, że 10 grudnia rozpoczną się egzamina młodzieży od 18—25 lat wieku liczącej, która chce się poświęcić zawodowi lazaretowemu w związkowej marynarce.

— **Zbyt częste zaburzenia** robotnicze stały się przyczyną, że proponowana tutaj budowa fabryki automobilów zaniechaną została, gdyż kapitaliści należący do spółki postanowili fabrykę ową zbudować gdzieindziej. Proponowane fabryki miały zatrudniać stale 5000 robotników, budowę fabryk rozpocząć miano z wiosną. Obawa przed strajkami i zaburzeniami popsuła plany zupełnie!

— **Angielskie dzienniki** donoszą, że słynna śpiewaczka pani Sembrich Kochańska przybędzie także do Chicago i da tutaj jeden tylko koncert d. 25 lutego.

— **Chicagoscy rabusie** dokonali śmiałego napadu w zeszły piątek i to prawie w samem śródmieściu, bo na krzyżówce ulic Randolph i Canal. W liczbie pięciu napadli oni na wagon kolei ulicznej, linii Ogden ave, i wywiązała się bójka między pasażerami a rabusiami. Pomimo, że w tramwaju było około dwadzieścia pięć osób, nie umiano obronić się, bo rabusie zdołali zabrać niejakiemu Wrightowi sakwojarz zawierający $117 w gotówce i $200 w czekach, i uciekli zanim policya z pomocą pospieszyła.

— **W domu sierót p. n.** 5120 South Park avenue powstał w zeszłą sobotę po południu mały ogień, który jednakże wielkiego narobił popłochu. Ogień ugaszono bardzo prędko, lecz za to między dziećmi panika była ogromna. Biegały z krzykiem we wszystkie strony po korytarzach i dozorczynie z trudem tylko wielkim zapobiegły, że panika nie stała się przyczyną większego nieszczęścia.

— **W pawilonie Dexler** Park w sąsiedztwie wielkich rzezalń na połud. stronie miasta otworzono w poniedziałek wystawę żywego inwentarza, przedstawiającego wartość około 2 milionów dolarów.

— **Obiega wieść że Wiel** ks. Patrick A. Freehan, arcybiskup dyecezyi chicagoskiej usunie się zupełnie od spełniania obowiązków swego urzędu, a powodem do tego ma być nadwątlone zdrowie tego dostojnika Kościoła. Jako następcę arcybiskupa Feehan wymieniają ks. P. J. Muldoon.

— **Trzyletnia dziewczynka,** Mary Palms, której rodzina zamieszkuje p. n. 159 Larrabee ul. straciła życie oskutek niedozoru rodziców. Dziewczynka z dwoma braćmi zostawiona była w domu, i jak zwykle się dzieje, dzieci zaczęły bawić się przy piecu. Gdy zaś jeden z braci nalewał naftę na ogień, naczynie pękło i trzyletnia Mary stanęła nagle w płomieniach. Nie zdążono jej uratować.

— **Na kolei Northwestern** przy ul. Kinzie i Orleans eksplodował kocioł parowy w zabudowaniach fabrycznych. Gmach został zburzony, sześć osób zabitych, piętnaście poranionych i komunikacye kolejowe wstrzymane na kilka godzin.

### SKARGA NIEDOWIEDZIONA

— Czy pan przyznajesz, żeś pobił sąsiada?

— Wcale nie panie sędzio!

— Świadkowie jednak zgodnie zeznali przeciwko panu!

— To fałsz!... Kiedym go bił, nikogo nie było na schodach i dla tego proszę, aby pan sędzia uznał skargę za niedowiedzioną!

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

### CZYTELNICTWO GAZET.

W tym kraju, gdzie cena gazet jest tak niską, każda rodzina powinna czytywać przynajmniej jedną regularnie i wiedzieć co się w świecie dzieje. Czasami radę znaleźć można, której wartość bywa nieraz większą, niż całoroczna opłata za gazetę. Pan Jan Wango z De Lancey, Pa. dowiedział się taką drogą o niezwykle dobrem lekarstwie. Powiada on: Przez dziewięć lat cierpiałem na boleści w nogach, i nie mogłem znaleźć żadnej ulgi. Czytałem o Severy Oleju św. Gotharda i postanowiłem spróbować takowego. Po dwukrotnem dobrem natarciu swych nóg tym olejem, bóle ustąpiły i od tego czasu nigdy się nie powtórzyły. Severy Olej św. Gotharda posiada nadzwyczajną moc rozpędzania boleści reumatycznych i newralgicznych, i jest najlepszem lekarstwem przeciw wywichnieniom, stłuczeniom, nabrzmieniom, zesztywnieniom stawów i t. p. Cena 50 c. Spróbujcie tego lekarstwa, możecie je dostać we wszystkich aptekach i w sklepach, utrzymujących lekarstwa na składzie. Nie jest prawdziwe, jeżeli nie opatrzone podpisem fabrykanta, W. F. Severy, Cedar Rapids, Io. na każdej paczce. Kalendarz Severy na r. 1901 darmo we wszystkich aptekach.

Jan Medoch, pochodzący z Prus, który blizko dwa lata temu przebywał w Chicago pod numerem 32 Will st. poszukiwany jest przez swego szwagra. Ignacy Juskowiak, 215 Spruce st. Shamokin, Pa.

☛ P. Jan Geggos w Blauvelt, N. Y. miał wysłaną paczkę książek, którą z powodu złego adresu odesłano do Washingtonu. Jeżeli więc p. Geggos pragnie odebrać owe książki, winien pisać po nie do Washingtonu, adresując list: Dead Letter Office, L. G. No. 1439, vol. 23, Washington.

☛ Pan A. Nicimiec w Grolwich, N. Y. miał wysłaną paczkę książek, która jednakże nie mogła być doręczoną z powodu złego adresu i zatrzymano ją w Cleveland, O Należy pisać do poczmistrza w Cleveland, gdzie ową paczkę ma wysłać.

☛ Pan Jan Lesinkowski 418 Bridge st. w Pittsburgu, Pa. raczy zgłosić się do biura United States Express Co. 404 Wood st. po odbiór paczki książek.

**Na wymianę**

Dwupiętrowy dom drewniany i duże loty; dom 20x24 na drugiej locie Wszystko to chcę wymienić za farmę. O bliższe informacye piszcie pod adresem: Szymon Szymkowski, 4747 So. Lincoln st. Chicago.

**NA GWIAZDKĘ!**

KTO chce swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę we wszystkie strony świata.

W. DYNIEWICZ.

## CENY TARGOWE.

**CHICAGO, 6 Grudnia, 1900.**

| | |
|---|---|
| Pszenica Zimowa | |
| No. 2 czerwona | 73½—74 |
| " 3 twarda | —68⅝ |
| Latowa No. 3 | 66½ |
| Kukurydza, buszel | |
| No. 3 biała | 37½ |
| No. 2 żółta | 46—48 |
| No. 4 " | 36½—36¾ |
| Owies, buszel | |
| No. 2 biały | 26—26½ |
| No. 4. biały | 22—25 |
| Żyto, buszel | |
| Grudniowe | 45½ |
| Jęczmień | 45—61 |
| Mąka: Pszenna zimowa patent | 3.75—390 |
| Minnesota patenta | 3.70—3.90 |
| Piekarska, worek 196 ft. | 3.35—3.45 |
| Żytnia miech | 2.40—2.70 |
| Cielęcina: | |
| Wyborna, funt | 6½—7 |
| No. 2, " " | 5—6 |
| Siano 100 funtów | |
| Wyborna tymotka | 13.75—14 00 |
| No. 1 | 13.00—13 50 |
| No. 2 | 11.50—12 50 |
| No. 3 | 9.00—10 50 |
| Choice prairie | 12.00—12 50 |
| No 1 | 9 00—10.50 |
| No. 2 | 7.00—9.00 |
| No. 3 | 6.00—7.00 |
| No. 4 | 5.00—6.00 |
| Ospa | 13.50 |
| Drób żywy: | |
| Kury funt | —6 |
| Kurczęta | 6½ |
| Kaczki | —7½ |
| Gęsi tuzin | 6.00—6 50 |
| Indyki | 6—6½ |
| Bydło: | |
| Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów | 5.70—5.80 |
| Bawełna. Rynek w New Yorku | |
| Listopadowa | 9 98—9.84—10.11 |
| Grudniowa | 9.86—9.62—9 91 |
| Styczniowa | 9.80—9.58—9.89 |
| Marcowa | 9.70—9.54—9.83 |
| Majowa | 9.63—9 50—9 80 |
| Czerwcowa | 9 60—9 49—9.79 |
| Lipcowa. | 9.58—9.46—9 76 |
| Zielone, solone No. 1 | 8½ |
| No. 2 | 7½ |
| Cielęce | 10 |
| No. 2 | 8½ |
| Siemiona, 100 funtów | |
| lniane | 1.6'—1 63 |
| Tymotka | 3.90 4.25 |
| Koniczyna | 10.25 |
| Wieprzowina, | 11.00—11 25 |
| Smalec, | 7.10—7.20 |
| Żeberka, | 6.75—7.75 |
| Świnie, 100 funtów: | 4.92½—4 97½ |
| Wyborne | 4 85—4 95 |
| Zwyczajne | 4.70—4 90 |
| Asortowane, 150 do 185 funtów | 4.87½—4.95 |
| Biedne | 2.75—4.00 |
| Ser: Young America | 10½—10¾ |
| Twins | 9¾—10 |
| Brick | 11 11¼ |
| Szwajcarski | 12¾—13 |
| Limburger | 9¾—10 |
| Bob i groch, buszel: | |
| Nowy | —1.83 |
| Brown Swedish | 1.85—20 0 |
| Czerwony | 2.40—2.50 |
| Łój, funt | 4½ |
| No 2 | 3¾ |
| Jaja, tuzin | 22 |
| Jarzyny: | |
| Kalafiory | 1.25—1.50 |
| Selery pudło | 30—35 |
| Cebula worek | 50 |
| Ogórki, | 60—65 |
| Kapusta (za sto) | 4.00—5.00 |
| Sałata, case | 40—50 |
| Rzodkiewki (sto) | 65—80 |
| Pomidory | 60—75 |
| Kartofle | |
| Ohioskie | 43—46 |
| Słodkie za beczkę | 2.00—2.25 |
| Masło: | |
| Śmietankowe | 23 |
| Dairy | 21 |
| Packing | 12½—13 |
| Słoma: | |
| Zytnia | 6.00—7.00 |
| Pszeniczna i owsiana | 5.00—5.25 |
| Owoce: | |
| Cytryny, pudło | 2.50—3.00 |
| Jabłka, | 2.00—2.35 |
| Pomarańcze | |
| Russet | 3.00—3.20 |
| Meksykańskie | 2.75—3.55 |
| Banany | 1.25 1.50 |
| Owce, 100 funtów: | |
| Wyborne | 4.90—4.25 |
| Roczniaki | 4.00—4.30 |
| Jagnięta zwyczajne | 3 50—4.70 |
| Wyborne jagnięta | 4.75—5.10 |
| Ryby: | |
| Black Bass funt. | 11—11½ |
| Szczupaki | —5½ |
| Pickerel | 5—6 |
| Okunie | 2½—3 |
| Bullheads | 8—10 |

## GWIAZDKA!

Rodacy, obstalowywujący książki, a życzący sobie na Gwiazdkę mieć **OPŁATKI,** niechaj dołączą 10c. Samych opłatków (bez książek) nie posyła się, bo się w przesyłce niszczą.

W. DYNIEWICZ.